

Czekaliśmy, aż wyjdą na brzeg. Widzieliśmy ich twarze. Wyglądali jak zwykli ludzie. Wyobrażaliśmy sobie coś innego. To byli przecież Amerykanie!

Lubow Kozinczenko

58. Gwardyjska Dywizja Armii Czerwonej

Nie wiedzieliśmy chyba, czego się po Rosjanach spodziewać, ale kiedy się na nich spojrzaliśmy i przyjrzało im uważniej, byli tacy sami, rozumiesz? Gdyby dać im amerykańskie mundury, mogłoby być Amerykanami!

Al Aronson

69. Dywizja Piechoty

Armii Stanów Zjednoczonych¹

Tak miała skończyć się wojna: wiewatowaniem, uściskami dłoni, tańcami, pijanstwem i nadzieją. Był 25 kwietnia 1945 roku w Torgau nad Łabą we wschodnich Niemczech. Doszło właśnie do pierwszego spotkania przybывających z przeciwnych stron świata armii, które przecięły na pół nazistowskie Niemcy. Pięć dni później Adolf Hitler strzelił sobie w głowę pod gruzami Berlina. Niewiele ponad tydzień po tym zdarzeniu Niemcy bezwarunkowo skapitulowały. Przywódcy zwycięskiej wielkiej koalicji – Franklin D. Roosevelt, Winston Churchill i Józef Stalin – wymienili już uściski dłoni, toasty oraz wzięcie lepszego świata podczas dwóch konferencji przed zakończeniem wojny: w Teheranie w listopadzie 1943 roku i w Jałcie w lutym roku 1945. Te gesty byłyby jednak bezwartościowe, gdyby wojska pod ich dowództwem nie były w stanie zorganizować bardziej żywiołowych obchodów tam, gdzie rzeczywiście miały one znaczenie: na liniach frontów, z których właśnie ustępował pokonany wróg.

Dlaczego zatem armie w Torgau zbliżyły się do siebie ostrożnie, jak gdyby spodziewały się przybywszy z obcej planety? Dlaczego podobieństwa, które dostrzegły, wydawały się tak zaskakujące – i tak uspokajające? Dlaczego mimo to ich dowódcy nalegali, aby odbyły

¹ Wywiady, serial dokumentalny CNN *Cold War*, odcinek 1: *Comrades* (1917–1945).

Czekaliśmy, aż wyjdą na brzeg. Widzieliśmy ich twarze. Wyglądali jak zwykli ludzie. Wyobrażaliśmy sobie coś innego. To byli przecież Amerykanie!

Lubow Kozinczenko

58. Gwardyjska Dywizja Armii Czerwonej

Nie wiedzieliśmy chyba, czego się po Rosjanach spodziewać, ale kiedy się na nich spojrzano i przyjrzało im uważniej, byli tacy sami, rozumiesz? Gdyby dać im amerykańskie mundury, mogłoby być Amerykanami!

Al Aronson

69. Dywizja Piechoty
Armii Stanów Zjednoczonych¹

Tak miała skończyć się wojna: wiatowaniem, uściskami dłoni, tańcami, pijanstwem i nadzieją. Był 25 kwietnia 1945 roku w Torgau nad Łabą we wschodnich Niemczech. Doszło właśnie do pierwszego spotkania przybывających z przeciwnych stron świata armii, które przecięły na pół nazistowskie Niemcy. Pięć dni później Adolf Hitler strzelił sobie w głowę pod gruzami Berlina. Niewiele ponad tydzień po tym zdarzeniu Niemcy bezwarunkowo skapitulowały. Przywódcy zwycięskiej wielkiej koalicji – Franklin D. Roosevelt, Winston Churchill i Józef Stalin – wymienili już uściski dłoni, toasty oraz wzięcie lepszego świata podczas dwóch konferencji przed zakończeniem wojny: w Teheranie w listopadzie 1943 roku i w Jałcie w lutym roku 1945. Te gesty byłyby jednak bezwartościowe, gdyby wojska pod ich dowództwem nie były w stanie zorganizować bardziej żywiołowych obchodów tam, gdzie rzeczywiście miały one znaczenie: na liniach frontów, z których właśnie ustępował pokonany wróg.

Dlaczego zatem armie w Torgau zbliżały się do siebie ostrożnie, jak gdyby spodziewały się przybyszów z obcej planety? Dlaczego podobieństwa, które dostrzegły, wydawały się tak zaskakujące – i tak uspokajające? Dlaczego mimo to ich dowódcy nalegali, aby odbyły

¹ Wywiady, serial dokumentalny CNN *Cold War*, odcinek 1: *Comrades* (1917–1945).

się osobne ceremonie kapitulacji – jedna dla frontu zachodniego we francuskim Reims 7 maja, druga zaś dla frontu wschodniego w Berlinie 8 maja? Dlaczego władze sowieckie usiłowały rozbić spontaniczne proamerykańskie demonstracje w Moskwie po oficjalnym ogłoszeniu kapitulacji Niemiec? Dlaczego w następnym tygodniu władze amerykańskie raptownie wstrzymały niezwykle ważne dostawy pomocy dla ZSRR wysyłane zgodnie z ustawą o pożyczce i dzierżawie (Lend-Lease Act), po czym je wznowiły? Dlaczego jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta Harry Hopkins, który odegrał decydującą rolę w budowie wielkiej koalicji w 1941 roku, sześć tygodni po śmierci swojego przelozzonego musiał w pośpiechu udać się do Moskwy, aby podjąć próbę jej ratowania? Dlaczego kilka lat później Churchill zatytułował swoje pamiętniki traktujące o tych wydarzeniach *Triumf i tragedia*?

Odpowiedź na wszystkie te pytania brzmi zasadniczo tak samo: wojnę wygrała koalicja, której najważniejsi członkowie toczyli już kolejną wojnę – wprawdzie nie zbrojną, lecz ideologiczną i geopolityczną – ze sobą wzajemnie. Niezależnie od triumfów wielkiej koalicji wiosną 1945 roku jej sukces zawsze zależał od postawienia sobie dających się pogodzić celów przez niedające się pogodzić ustroje. Tragedia polegała na tym, że zwycięstwo zmusiło wszystkich zwycięzców do zanegowania tego, co ich sojusz stanowił do tej pory.

20

I

Gdyby nad brzegami Łaby w kwietniu 1945 roku znalazły się istoty pozaziemskie, odkryłyby być może powierzchnowe podobieństwa między spotykającymi się tam armiami rosyjską i amerykańską, a także między społeczeństwami, z których te armie się wywodziły. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki narodziły się wskutek rewolucji. Obydwa kraje reprezentowały ideologię o globalnych aspiracjach: ich przywódcy zakładali, że to, co sprawdza się w domu, sprawdzi się też na całym świecie. Obydwa skolonizowały olbrzymie obszary pogranicza, zajmując pokazne części kontynentów; Stany były w owym czasie największym, a Związek Radziecki trzecim co do wielkości państwem świata. Obydwa przystąpiły też

do wojny w wyniku niespodziewanego ataku: niemieckiej inwazji na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku oraz japońskiego uderzenia na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 roku, które Hitler wykorzystał cztery dni później jako pretekst do wypowiedzenia Stanom Zjednoczonym wojny. Na tym jednak podobieństwa się kończyły. Różnice – jak na tychmiast zauważyłby ziemski obserwator – były znacznie większe.

Rewolucja amerykańska sprzed półtora wieku wyrosła z głęboko zakorzenionej nieufności do scentralizowanej władzy. Ojcowie Założyciele twierdzili, że wolność i sprawiedliwość można osiągnąć jedynie, ograniczając władzę rządzących. Dzięki pomysłowej konstrukcji, geograficznej izolacji od potencjalnych rywali oraz wielkiemu bogactwu zasobów naturalnych Amerykanom udało się zbudować niezwykle potężne państwo, co stało się jasne podczas drugiej wojny światowej. Uczynili to jednak, bardzo silnie ograniczając wpływ rządu na życie codzienne – zarówno w zakresie rozpowszeczniania idei, jak i organizacji gospodarki czy prowadzenia polityki. Mimo spuciżny niewolnictwa, niemal całkowitej eksterminacji Indian oraz utrzymywanej się dyskryminacji rasowej, plciowej i społecznej obywatela Stanów Zjednoczonych mogli w 1945 roku nie bez racji twierdzić, że są członkami najbardziej wolnego społeczeństwa na ziemi.

Z kolei rewolucja bolszewicka, która wybuchła zaledwie ćwierć wieku wcześniej, wykorzystwała scentralizowaną władzę jako środek do pozbycia się wrogów klasowych i stworzenia podstaw rewolucji proletariackiej mającej ogarnąć cały świat. W *Manifestie komunistycznym* z 1848 roku Karol Marks twierdził, że zapoczątkowany przez kapitalistów proces uprzemysłowienia jednocześnie powiększa szereg klasy robotniczej i napędza wyzysk robotników, których wyzwolenie się będzie jedynie kwestią czasu. Nie mając cierpliwości czekać na tę chwilę, Włodzimierz Ilicz Lenin postanowił przyspieszyć jej historię, przejmując w 1917 roku władzę w Rosji i narzucając jej marksizm, choć nie spełniała ona założenia Marksa, że rewolucja może nastąpić jedynie w rozwiniętym społeczeństwie przemysłowym. Stalin rozwiązał ten problem, przebudowując Rosję tak, by pasowała do ideologii marksistowsko-leninowskiej – siłą zaczął przekształcać rolniczy w zasadniczej mierze kraj z bardzo niewielkimi tradycjami wolności w silnie uprzemysłowiony i pozbawiony jakichkolwiek swobód. W wyniku tych działań Związek Socialistycznych

Republik Radzieckich był pod koniec drugiej wojny światowej najbardziej autorytarnym społeczeństwem na ziemi.

Nie tylko zwycięskie państwa skrajnie się różniły – to samo dotyczyło wojen, które stoczyły w latach 1941–1945. Stany Zjednoczone walczyły równocześnie w dwóch konfliktach – przeciwko Japonii na Pacyfiku i Niemcom w Europie – ponosząc jednak stosunkowo niewielkie straty: na wszystkich polach bitwy poległo niespełna trzysta tysięcy Amerykanów. Dzięki geograficznemu oddaleniu od linii frontu kraj nie padł ofiarą większych ataków, poza pierwszym – na Pearl Harbor. Wraz z brytyjskim sojusznikiem (który stracił w wojnie około trzystu pięćdziesięciu siedmiu tysięcy poległych) Stany Zjednoczone mogły decydować, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach toczyć bój, co znacznie ograniczało koszty i ryzyko związane z walką. W przeciwnieństwie jednak do brytyjskiej, amerykańska gospodarka pod koniec wojny kwitła – wydatki wojenne spowodowały niemal podwojenie produktu krajowego brutto w ciągu niespełna czterech lat. Jeżeli można w ogóle mówić o „dobrej” wojnie, to ta była taka dla Stanów Zjednoczonych.

Związek Radziecki nie miał tyle szczęścia. Toczył tylko jedną wojnę, lecz być może najgorszą w dziejach. Miasta, miasteczka i wsie były spustoszone, a instalacje przemysłowe zrujnowane lub w pośpiechu przeniesione za Ural – dla wielu wycofujących się jednostek Armii Czerwonej jedyną możliwością oprócz kapitulacji był rozpaczliwy opór, w terenie i warunkach wybranych przez wroga. Szacunki dotyczące ofiar cywilnych i wojskowych są bardzo nieścisłe, lecz w wymiarze bezpośrednich działań wojennych zginęło prawdopodobnie około dwudziestu siedmiu milionów sowieckich obywateli, czyli dzielięćdziesiąt kilkakrotnie więcej niż Amerykanów. Zwycięstwo nie mogło być ciężej okupione: ZSRR w 1945 roku był państwem zdruzgotanym, które tylko cudem przetrwało. Jak wspominał współczesny komentator, wojna była „najstraszniejszym, a zarazem budzącym największą dumę doświadczeniem Rosjan”².

² Alexander Werth, *Russia at War: 1941–1945*, New York 1964, s. 1045. Dane o liczbie ofiar wśród Brytyjczyków i Amerykanów pochodzą z *Encyclopaedia Britannica Online*. Dane o liczbie ofiar sowieckich pochodzą z: Vladimir O. Pechatov i C. Earl Edmondson, *The Russian Perspective*, w: Ralph B. Levering, Vladimir O. Pechatov, Verena Botzenhart-Viehe i C. Earl Edmondson, *Debating the Origins of the Cold War: American and Russian Perspectives*, New York 2002, s. 86.

Jeżeli chodzi o kształtowanie powojennego porządku, siły zwycięzców były jednak bardziej wyrównane, niż powyższy opis mógłby sugerować. Stany Zjednoczone nie zadeklarowały zmiany swojego tradycyjnego podejścia polegającego na dystansowaniu się wobec spraw europejskich – Roosevelt zapewnił wręcz Stalina w Teheranie, że wojska amerykańskie powrócą do ojczyzny w ciągu dwóch lat po zakończeniu wojny³. Zważywszy na przynębiające doświadczenia lat trzydziestych XX wieku, nie było również żadnej gwarancji, że ożywienie gospodarcze czasów wojny się utrzyma ani że demokracja się odrodzi, poza stosunkowo nielicznymi krajami, w których przetrwała. Trudna do przeknięcia prawda, że Amerykanie i Brytyjczycy nie zdołaliby pokonać Hitlera bez pomocy Stalina, oznaczała, iż druga wojna światowa była zwycięstwem jedynie nad faszystycznym – nie nad autorytaryzmem i jego perspektywami na przyszłość.

Pomimo poniesionych olbrzymich strat Związek Radziecki dysponował znaczącymi atutami. Z racji swojego położenia w Europie nie miał potrzeby wycofywać wojsk z kontynentu. Jego gospodarka nakazowała okazała się zdolna do zapewnienia pełnego zatrudnienia, podczas gdy demokratyczne państwa kapitalistyczne nie były w stanie uczynić tego w latach poprzedzających wojnę. Sowiecka ideologia cieszyła się w wielu regionach Europy powszechnym poważaniem, szczególnie tam gdzie komuniści stanęli na czele ruchu oporu. Wreszcie nieproporcjonalnie wielki wkład Armii Czerwonej w zwycięstwo nad Hitlerem według wielu dawał ZSRR moralne prawo do znacznego, a może wręcz decydującego wpływu na kształt powojennego porządku. W 1945 roku wydawało się, że autorytarny komunizm ma co najmniej taką samą przyszłość jak demokratyczny kapitalizm.

Związek Radziecki miał jeszcze jeden atut – jako jedyny spośród zwycięskich krajów zakończył wojnę pod wypróbowanym przywództwem. Po śmierci Roosevelta 12 kwietnia 1945 roku gospodarzem Białego Domu został nagle niedoświadczony i niedoinformowany wiceprezydent Harry S. Truman. Trzy miesiące później niespodziewana porażka Churchilla w brytyjskich wyborach parlamentarnych wyniosła na fotel premiera przywódcę Partii Pracy Clementa Attlee,

³ Warren F. Kimball, *The Juggler: Franklin Roosevelt as Wartime Statesman*, Princeton 1991, s. 97–99.

postać znacznie mniejszego formatu. Natomiast Związek Radziecki miał Stalina, niekwestionowanego władcę od 1929 roku, człowieka, który zmienił oblicze kraju, a następnie poprowadził go do zwycięstwa w drugiej wojnie światowej. Przebiegły, budzący respekt i pełen spokojnej determinacji dyktator Kremła wiedział, czego chce w erze powojennej. Wydawało się, że Truman i Attlee oraz narody pod ich przywództwem tego nie wiedzą.

II

Czego więc chciał Stalin? Należy tutaj zacząć od niego, ponieważ tylko on spośród trzech powojennych przywódców miał czas rozważyć i uszeregować swoje priorytety, będąc u władzy. Sześćdziesięcioletni w momencie zakończenia wojny władca Związku Radzieckiego był wyczerpany fizycznie, otoczony pochlebcami i samotny, lecz zarazem dzierzył ster władzy silną, przerażającą wręcz potężną ręką. Jego wąż, przebarwione zęby, ospawała twarz i żółte oczy – wspomina amerykański dyplomata – „nadawały mu wygląd staro-go, pokiereszowanego tygrysa [...] Nieświadomy gość nigdy by się nie domyślił, że za niepozorną fasadą kryje się niewiarygodne wyrachowanie, ambicja, żądza władzy, zazdrość, okrucieństwo i pełna przebiegłości mściwość”⁴. Stalin wyeliminował wszystkich rywali już dawno, za pomocą licznych czystek w latach trzydziestych. Podważał ni wiedzieli, że podniesienie brwi lub skinięcie palcem może decydować o życiu lub śmierci. Mimo uderzająco niskiego wzrostu (miał zaledwie sto sześćdziesiąt trzy centymetry) ten starszy mężczyzna z brzuszkim był kolosem na czele kolosalnego państwa.

Powojennym celem Stalina było bezpieczeństwo jego osoby, jego reżimu, jego kraju oraz jego ideologii – w takim właśnie porządku. Chodziło mu o pewność, że jego osobistym rządom nie zagrozą już żadne siły wewnętrzne, a krajowi – żadne niebezpieczeństwo zewnętrzne. Interesy komunistów w innych częściach świata, choćby i najbardziej godne wsparcia, nigdy nie przeważałyby nad ustalonymi przez niego priorytetami sowieckiego państwa. Stalin był usoso-

⁴ George F. Kennan, *Memoirs: 1925–1950*, Boston 1967, s. 279.

biem narcyzmu, paranoi i władzy absolutnej⁵: zarówno w Związku Radzieckim, jak i w międzynarodowym ruchu komunistycznym potwornie się go bano, lecz razem otaczano nabożną czcią.

Sowiecki przywódca uważał, że o podziale łupów powinny zdecydować przede wszystkim nakłady wojenne – przelana krew i wydane pieniądze; oznaczało to, że Związek Radziecki otrzymałby ich bardzo wiele⁶. Miał nie tylko odzyskać ziemie utracone na rzecz Niemiec podczas drugiej wojny światowej, ale również zatrzymać terytoria nabyte wskutek oportunistycznego, lecz krótkowzrocznego „paktu o nieagresji” zawartego przez Stalina z Hitlerem w sierpniu 1939 roku – część Finlandii, Polski i Rumunii oraz wszystkie kraje bałtyckie. Miał się domagać, aby kraje znajdujące się za przesuniętymi granicami pozostały w strefie wpływów Moskwy, a także żądać ustępstw terytorialnych ze strony Iranu i Turcji (w tym kontroli nad tureckimi cieśninami) oraz baz marynarki w regionie Morza Śródziemnego. Miał wreszcie ukarać pokonane i zrujnowane Niemcy wojskową okupacją, wywłaszczeniami, reparacjami oraz ideologiczną transformacją.

Stalin stał jednak przed trudnym dylematem. Nieproporcjonalnie wielkie w porównaniu z USA i Wielką Brytanią straty wojenne dawały, być może, Związkowi Radzieckiemu tytuł do nieproporcjonalnie wielkich zysków po wojnie, lecz odebrały mu również potęgę niezbędną, aby sobie te korzyści jednostronnie zapewnić. ZSRR w tym momencie potrzebował pokoju, pomocy gospodarczej oraz dyplomatycznej przychylności byłych sojuszników. Nie miał więc wówczas wyboru: musiał zabiegać o współpracę Amerykanów i Brytyjczyków – podobnie jak oni potrzebowali wcześniej Stalina, by pokonać Hitlera, Stalin był teraz uzależniony od brytyjskiej i amerykańskiej żyłczości, jeśli miał na drodze dyplomatycznej osiągnąć swoje powojenne cele rozsądnym kosztem. Nie chciał więc wojny – ani gorącej, ani zimnej⁷. Inną sprawą było jednak to, czy miał się okazać wystarczająco zrzeczny, by uniknąć innego rozwoju wypadków.

W osądzie swoich wojennych sojuszników oraz ich powojennych celów Stalin opierał się bowiem w większym stopniu na poboz-

⁵ Na ten temat zob.: Alan Bullock, *Hitler i Stalin: żywoty równoległe*, tłum. Jan Mianowski i Feliks Pa-stusiak, Warszawa 1994, t. I, s. 471.

⁶ Pechanov i Edmondson, *The Russian Perspective*, dz. cyt., s. 92.

⁷ Geoffrey Roberts, *Stalin and Soviet Foreign Policy*, w: *Origins of the Cold War: An International History*, red. Melvyn P. Leffler i David S. Painter, New York 2005, s. 42–57.

nych życzeniach niż na trzeźwej ocenie priorytetów Waszyngtonu i Londynu. Widać tu piętno ideologii marksizmu-leninizmu, która była źródłem jego złudzeń. Najważniejszym spośród nich była wiara (przejęta od Lenina), że kapitaliści nigdy nie będą zdolni ze sobą współpracować na dłuższą metę. Ich wrodzona chciwość – niepostrzymany pęd do przedkładania zysków nad politykę – przeważy przed jej czy później, zatem komuniści muszą jedynie cierpliwie czekać, aż ich przeciwnicy sami się zniszczą. „Sojusz między nami a demokratyczną frakcją kapitalistów udało się zawrzeć, ponieważ zapobieżenie dominacji Hitlera było w ich interesie – skomentował Stalin pod koniec wojny. – W przyszłości zmierzmy się również z tą frakcją kapitalistów”⁸.

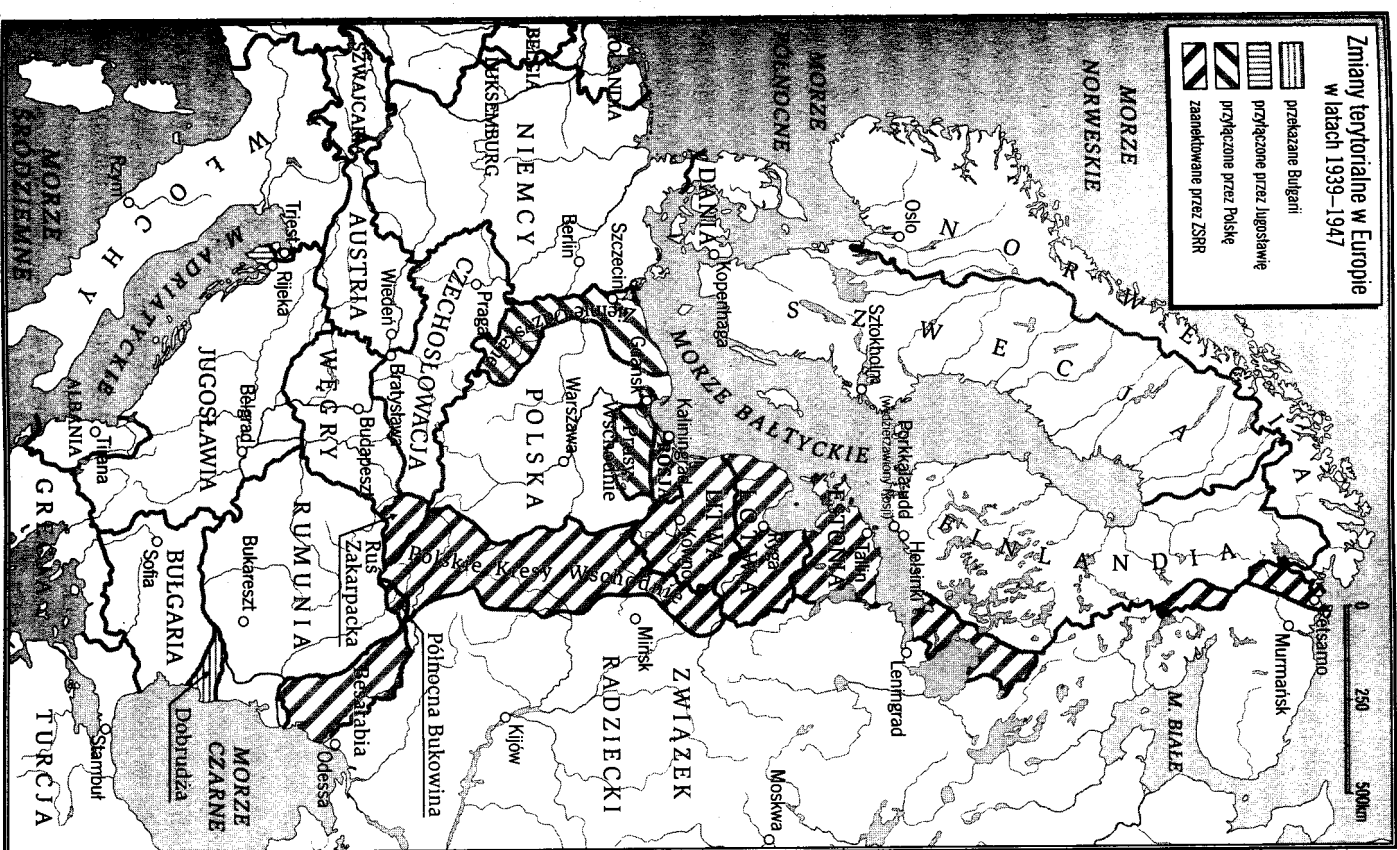
Przedstawiona koncepcja kryzysu kapitalizmu nie była zupełnie niedorzeczna. Ostatecznie pierwsza wojna światowa była konfliktem między państwami kapitalistycznymi. To ten konflikt umożliwił powstanie pierwszego komunistycznego państwa na świecie. Podczas wielkiego kryzysu z lat trzydziestych pozostałe państwa kapitalistyczne, zamiast współpracować w celu ratowania gospodarki światowej czy utrwalenia ładu powojennego, starły się ocalić wyjącznie siebie. Jednym ze skutków było powstanie nazistowskich Niemiec. Stalin wierzył, że po zakończeniu drugiej wojny światowej kryzys gospodarczy musi powrócić. W takiej sytuacji to kraje kapitalistyczne potrzebowałyby Związku Radzieckiego, a nie na odwrót. Był więc pewien, że Stany Zjednoczone pożyczą ZSRR miliardy dolarów potrzebne na odbudowę, ponieważ w przeciwnym razie Amerykanie nie znajdą rynków zbytu dla swoich produktów podczas nadchodzącego światowego krachu⁹.

Był również przekonany, że drugie kapitalistyczne supermocarstwo, Wielka Brytania, z której słabości Stalin wciąż nie zdawał sobie sprawy, wskrutek rywalizacji gospodarczej wcześniej czy później zerwie z amerykańskim sojusznikiem. „Wojny między krajami kapitalistycznymi pozostają nieuniknione” – twierdził uparcie jeszcze w 1952 roku¹⁰. Tak więc z punktu widzenia Stalina siły historii miały w przyszłości wy-

⁸ Tamże, s. 51.

⁹ John Lewis Gaddis, *The United States and the Origins of the Cold War, 1941–1947*, New York 1972, s. 190.

¹⁰ Józef Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952.



naprodić katastrofę, jaką dla Związku Radzieckiego stanowiła druga wojna światowa. Bezpośrednia konfrontacja z Amerykanami i Brytyjczykami nie była niezbędna do osiągnięcia jego celów. Mógł po prostu czekać, aż państwa kapitalistyczne zaczną się spierać, a zdegrustowani Europejczycy sami padną w objęcia komunizmu.

Celem Stalina nie było zatem przywrócenie w Europie równowagi sił, ale całkowita dominacja nad kontynentem, do jakiej dążył Hitler. Zachowało się jego nostalgiaczne, lecz wiele mówiące wyznanie z 1947 roku: „Gdyby Churchill utworzył drugi front na północy Francji rok później, Armia Czerwona dotarłaby do Francji [...] Rozważaliśmy wkroczenie do Paryża”¹¹. W przeciwieństwie do Hitlera, Stalin nie kierował się jednak ustalonym harmonogramem. Z zadowoleniem przyjął lądowanie aliantów w Normandii, mimo że oznaczało ono, iż Armia Czerwona nie będzie miała okazji zająć Europy Zachodniej w najbliższym czasie: najważniejsze było pokonanie Niemiec. Nie rezygnował też z dyplomacji jako środka prowadzącego do celu, również dlatego że liczył – przynajmniej przez jakiś czas – na współpracę Amerykanów w jego osiągnięciu. Czyż Roosevelt nie dał do zrozumienia, że Stany Zjednoczone nie będą się starać o własną strefę wpływów w Europie? Stalin miał zatem wielką wizję: osiągniętą pokojowo, lecz podkrotowaną determinizmem historycznym władzę nad Europą. Wizja ta była jednak obarczona pewnym błędem: nie uwzględniała krystalizujących się powojennych celów Stanów Zjednoczonych.

28

III

Czego pragnęli po wojnie Amerykanie? Niewątpliwie również bezpieczeństwa, lecz w przeciwieństwie do Stalina nie byli pewni, co należy uczynić, by je osiągnąć. Wiązało się to z dylematem, jaki postawiła przed nimi druga wojna światowa: Stany Zjednoczone nie mogły nadal stanowić wzoru dla reszty świata, zarazem się wobec niej dystansując.

Amerykanie usiłowali podążać tą drogą przez większą część swojej historii. Nie musieli się zbytnio martwić o bezpieczeństwo, ponie-

¹¹ Zapis rozmowy Stalina z Thorezem z 18 listopada 1947 r., w: Levering i in., *Debating the Origins of the Cold War...*, dz. cyt., s. 174.

waż od wszelkich państw, które mogłyby wyrządzić im szkodę, dzieły ich oceanu. Już sama niezależność od Wielkiej Brytanii wynikała, jak celnie ujął to Thomas Paine w 1776 roku, z nieprawdopodobieństwa sytuacji, w której „kontynent [mógłby] być stale rządzony przez wyspę”¹². Mimo swojej przewagi na morzu Brytyjczycy nigdy nie byli w stanie wysłać odpowiednio wielkich sił wojskowych pięć tysięcy kilometrów przez morze, aby utrzymać Amerykanów w obrębie imperium lub powstrzymać ich przed zdominowaniem Ameryki Północnej. Prawdopodobieństwo, że uda się to innym państwom europejskim, było jeszcze mniejsze, gdyż kolejne rządy w Londynie doszły do tego samego wniosku co Amerykanie: czas zakończyć kolonizację zachodniej półkuli. W związku z tym Stany Zjednoczone były w luksusowej sytuacji: posiadały olbrzymią strefę wpływów, nie ryzykując przy tym naruszenia interesów jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Amerykanie pragnęli rozpow szechnić swoje idee na całym świecie – Deklaracja Niepodległości zawierała wszak radykalne stwierdzenie, że w s z y s c y ludzie stworzeni są równymi. Przez pierwsze sto czterdzieści lat niepodległości nie podjęli jednak wysiłków, by zamienić słowa w czyny. Stany Zjednoczone miały stanowić przykład, a decyzja o tym, jak i w jakich okolicznościach pójść za nim, należała do reszty świata. „Ameryka zyczy wszystkim wolności i niepodległości” – oświadczył w 1821 roku sekretarz stanu John Quincy Adams – lecz „broni i strzeże jedynie własnej”¹³. Tak więc mimo międzynarodowej ideologii Amerykanie praktykowali izolacjonizm – nie doszli jeszcze do wniosku, że własne bezpieczeństwo wymaga upowszechnienia wyznawanych zasad. Polityka zagraniczna oraz wojskowa Stanów Zjednoczonych była znacznie mniej ambitna, niż można byłoby oczekiwać po państwie tej wielkości i tak silnym.

Sytuacja zmieniła się dopiero po wybuchu pierwszej wojny światowej. Zaniępokojony możliwością pokonania Wielkiej Brytanii i Francji przez cesarskie Niemcy Woodrow Wilson przekonał rodaków, że do przywrócenia równowagi sił w Europie niezbędna jest amerykańska potęga wojskowa – jednak nawet on uzasadniał ten geopolityczny cel argumentami ideologicznymi. Świat, jak twierdził, należało

29

¹² Uwaga Paine’a pochodzi z jego pamfletu *Common Sense* z 1776 r., fragmenty w: *Major Problems in American Foreign Policy*, red. Dennis Merrill i Thomas G. Paterson, New York 2005, t. 1, s. 34.

¹³ Mowa Johna Quincy’ego Adamsa z 4 lipca 1821 r., tamże, s. 132.

uczynić „bezpiecznym dla demokracji”¹⁴. Wilson zaproponował jako podstawę pokojowego porządku Ligę Narodów, która narzuciłaby państwom coś na kształt prawa, podobnie jak państwa – przynajmniej te oświecone – narzucają prawo jednostkom. Miał nadzieję, że położy to kres zasadzie mówiącej, iż silniejszy ma rację.

Zarówno ta wizja, jak i równowaga, którą dzięki niej przywrócono, wyprzedziły jednak swój czas. Zwycięstwo w pierwszej wojnie światowej nie uczyniło Stanów Zjednoczonych światowym mocarstwem; w oczach większości Amerykanów potwierdziło wręcz, że nadmierne zaangażowanie jest groźne. Plany Wilsona dotyczące utworzenia po wojnie organizacji zbiorowego bezpieczeństwa były, zdaniem jego rodaków, zdecydowanie zbyt dalekosiężne. Tymczasem rozczarowanie sojusznikami, wraz z nieprzemysłaną i niezdecydowaną wojskową interwencją Wilsona przeciwko bolszewikom na Syberii i w północnej Rosji w latach 1918–1920, odebrało radość ze zwycięstwa. Warunki zewnętrzne sprzyjały powrotowi do izolacjonizmu: uważany przez niektóre narody za niesprawiedliwy traktat wersalski, nadejście światowego kryzysu, a następnie pojawienie się agresywnych państw w Europie i Azji Wschodniej przekonały Amerykanów, że najrozsądniej jest unikać angażowania się w sprawy międzynarodowe. Nastąpiła rzecz rzadka: mocarstwo wycofywało się ze swoich zagranicznych zobowiązań.

Po przeprowadzeniu się w 1933 roku do Białego Domu Franklin D. Roosevelt działał wytrwale (choć nieraz okrezną drogą) na rzecz zwiększenia roli Stanów Zjednoczonych w polityce światowej. Nie było to łatwe. „Czuję się, jak gdybym po omacku szukał drzwi w li-tej ścianie”¹⁵ – stwierdził. Nawet po wybuchu wojny chińsko-japońskiej w 1937 roku i drugiej wojny światowej w Europie w roku 1939 Roosevelt nie odniósł większego sukcesu w swoich próbach przekonania narodu, iż Wilson miał rację: że bezpieczeństwo kraju może zostać zagrożone przez wydarzenia na drugim końcu świata. Dopiero po wstrząsających wypadkach z lat 1940–1941 – upadku Francji, bitwie o Anglię, wreszcie japońskim ataku na Pearl Harbor – Amerykanie ponownie zaangażowali się w zadanie przywrócenia równo-

wagi sił poza półkulią zachodnią. „Uczymy się na błędach z przeszłości. Tym razem będziemy wiedzieć, jak w pełni wykorzystać zwycięstwo”¹⁶ – obiecał prezydent w 1942 roku.

Roosevelt kierował się podczas wojny czterema podstawowymi priorytetami. Pierwszym było utrzymanie sojuszników – przede wszystkim Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego oraz (z mniejszym powodzeniem) rządzonych przez nacjonalistów Chin – gdyż była to jedyna droga do zwycięstwa: Stany Zjednoczone nie mogły samotnie walczyć z Niemcami i Japonią. Drugim było zapewnienie sobie współpracy sprzymierzeńców w kształtowaniu powojennego porządku, ponieważ w przeciwnym razie szanse na trwałą pokój byłyby minimalne. Trzeci priorytet dotyczył charakteru tego porządku. Roosevelt liczył, że sojusznicy zdecydują się na rozwiązanie, które wyeliminuje najbardziej prawdopodobne przyczyny przyszłych wojen. Oznaczało to nową organizację zbiorowego bezpieczeństwa, która miałaby pełnomocnictwo do powstrzymywania agresorów i w razie potrzeby karania ich, a także uzdrowienie światowego systemu gospodarczego oraz wyposażenie go w mechanizmy chroniące przed nowym światowym kryzysem. Wreszcie porządek ten musiałby być możliwy do zaakceptowania przez amerykańskie społeczeństwo. Roosevelt był zdecydowany nie powtarzać błędów Wilsona, który przedstawił Amerykanom zbyt dalekosiężne rozwiązania. Po drugiej wojnie światowej nie było więc już powrotu do izolacjonizmu, lecz Stany Zjednoczone nie zamierzały – podobnie jak Związek Radziecki – zaakceptować powojennego świata, który przypominał ten sprzed wojny.

Należy wreszcie powiedzieć coś o celach Wielkiej Brytanii. Winston Churchill określił je w znaczenie prostszy sposób: przetrwanie za wszelką cenę, nawet gdyby to oznaczało zrzeczenie się na rzecz Waszyngtonu przywództwa w brytyjsko-amerykańskiej koalicji, osłabienie brytyjskiego imperium, a także współpracę ze Związkiem Radzieckim, który Churchill, będąc młodszym, bezpośrednio po bolszewickiej rewolucji, miał nadzieję zniżyć¹⁷. Brytyjczycy mieli się starać wywierać na Amerykanów jak największy wpływ – aspirowali do roli

¹⁴ Przemówienie przed Kongresem Stanów Zjednoczonych z 2 kwietnia 1917 r., tamże, s. 431.

¹⁵ Robert Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932–1945*, New York 1979, s. 70.

¹⁶ Mowa do International Student Assembly z 3 września 1942 r., w: *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, red. Samuel I. Rosenman, New York 1941–1950, t. XI, s. 353.

¹⁷ Roy Jenkins, *Churchill: A Biography*, New York 2001, s. 350–351.

Greków będących mentorami nowych Rzymian – lecz w żadnym razie nie mieli wchodzić z nimi w konflikt. Oczekiwania Stalina, który wyobrażał sobie niezależną Wielką Brytanię, zdolną sprzeciwić się Stanom Zjednoczonym, a nawet walczyć z nimi, wydałyby się bardzo dziwne ludziom, którzy w rzeczywistości tworzyli wojenną i powojenną strategię kraju.

IV

Zwazywszy na powyższe priorytety, jakie były widoki na powojenny układ, który umożliwiłby zachowanie wielkiej koalicji? Roosevelt, Churchill i Stalin z pewnością mieli na to nadzieję – żaden nie pragnął nowych wrogów natychmiast po pokonaniu starych. Ich koalicja była jednak od samego początku z arówno o środkiem mającym doprowadzić do wspólnego pokonania Osi, jak i narzędziem, które miało każdemu ze zwycięzców dopomóc uzyskać jak największe wpływy w powojennej rzeczywistości. Nie mogło być inaczej – pomimo publicznych stwierdzeń wielkiej trójki, że polityka ulegała wieszeniu na czas wojny, żaden z przywódców nie wierzył w tę zasadę ani nie zamierzał jej stosować. W rzeczywistości – podczas kontaktów i konferencji, które zazwyczaj odbywały się bez udziału obserwatorów – starali się godzić rozbieżne cele polityczne, kontynuując jednocześnie współpracę militarną. Ponieśli w dużej mierze porażkę, w której należy się dopatrywać początków zimnej wojny. Najważniejszymi kwestiami były:

DRUGI FRONT I OSOBNY POKÓJ. Oprócz klęski Brytyjczycy i Amerykanie najbardziej obawiali się ponownego układu między Związkiem Radzieckim a nazistowskimi Niemcami, podobnego do tego z 1939 roku. W takich okolicznościach znaczna część Europy pozostałaby pod rządami autorytarnymi, dlatego też Roosevelt i Churchill przywiązywali wielką wagę do dalszego udziału ZSRR w wojnie. Oznaczało to dostarczanie wszelkiej możliwej pomocy w postaci żywności, odzieży oraz broni, nawet rozpaczliwymi metodami i wielkim kosztem – wysyłanie konwojów do Murmańska i Archangielska oraz chronienie ich przed niemieckimi łodziami podwodnymi

nie było sprawą łatwą. Oznaczało również niesprzeciwianie się żądaniom Stalina dotyczącym zwrotu utraconych terytoriów, mimo że niektóre z nich – kraje bałtyckie, wschodnia Polska oraz część Finlandii i Rumunii – dostały się w ręce Sowieków w wyniku paktu z Hitlerem. Wreszcie zapobieganie osobnemu pokojowi oznaczało utworzenie drugiego frontu w Europie tak szybko, jak tylko było to możliwe z wojskowego punktu widzenia, choć w Londynie i Waszyngtonie uważano, że decyzję tę trzeba odsunąć do chwili, gdy prawdopodobnie będzie odniesienie sukcesu możliwym do przyjęcia kosztem.

W związku z tym drugi front – a dokładniej: drugi front – materializował się powoli, powodując tym samym gniew nekanych przez wroga Rosjan, którzy nie mogli sobie pozwolić na luksus ograniczenia strat w ludziach. Pierwsze działania podjęto w okupowanej przez reżim Vichy Afryce Północnej, gdzie siły amerykańskie i brytyjskie wyładowały w listopadzie 1942 roku; w lecie 1943 roku nastąpiła inwazja na Sycylię i potudniowe Włochy. Dopiero jednak po lądowaniu w Normandii w czerwcu 1944 roku brytyjskie i amerykańskie działania militarne zaczęły wyrażniej odciążać Armię Czerwoną, która dawno odwróciła losy zmagają na froncie wschodnim i wypierała już Niemców z obszarów przez nich okupowanych. Stalin pogratulował sojusznikom udanego lądowania w Normandii, nie wyzbył się jednak podejrzenia, że opóźnienie było celowe i miało przetrwać jak największy ciężar walk na ZSRR¹⁸. Jak stwierdził później pewien sowiecki analityk, plan Stanów Zjednoczonych polegał na wzięciu udziału „dopiero w ostatniej chwili, gdy będą mogły z łatwością wywrzeć wpływ na wynik wojny i w pełni zabezpieczyć swoje interesy”¹⁹.

Znaczenie polityczne drugich frontów co najmniej dorównywało militarnemu – dzięki nim Amerykanie i Brytyjczycy mieli wrzasnąć Związkiem Radzieckim uczestniczyć w kapitulacji i okupacji Niemiec oraz ich krajów satelickich. We wrześniu 1943 roku, gdy skapitulowały Włochy, brytyjskie i amerykańskie dowództwo wojskowe nie dopuściło Rosjan do udziału w tych procedurach – przede wszystkim ze względów praktycznych. Dało to Stalinowi pretekst do

¹⁸ Wojtech Mastny, *Russia's Road to the Cold War: Diplomacy, Warfare, and the Politics of Communism, 1941–1945*, New York 1979, s. 156–162.

¹⁹ Telegramm Nikołajowa Nowikowa do sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 27 września 1946 r., w: *Origins of the Cold War: The Novikov, Kennan, and Roberts „Long Telegrams” of 1946*, red. Kenneth M. Jensen, Washington 1993, s. 3–4.

posunięcia, na które zapewne i tak by się zdecydował: chodzi tu o oddzielenie Amerykanom oraz Brytyjczykom znaczącej roli w okupacji Rumunii, Bułgarii i Węgier po wejściu Armii Czerwonej na terytoria tych państw w latach 1944–1945.

Stalin z Churchilllem uzgodnili bez większych trudności w październiku 1944 roku, że Związek Radziecki uzyska przeważające wpływy w tych krajach w zamian za uznanie brytyjskich wpływów w Grecji. Sytuacja była jednak bardziej niepokojąca, niż się na pozór wydawało. Roosevelt zaprotestował, gdyż nie uzgodniono z nim porozumienia między Stalinem a Churchilllem, a gdy z kolei Brytyjczycy i Amerykanie rozpoczęli negocjacje w sprawie kapitulacji niemieckich wojsk w północnych Włoszech wiosną 1945 roku, Stalin wpadł niemal w panikę; ostrzegł wówczas swoich dowódców, że może zostać zawarty układ, zgodnie z którym Niemcy zakończą walkę na Zachodzie, kontynuując opór na Wschodzie²⁰. Ujawnił tym samym własne głębokie obawy dotyczące osobnego pokoju. To, że sądził, iż sojusznicy mogliby zawrzeć taki pokój na tak późnym etapie wojny, dowodziło, w jak niewielkim stopniu uspokoiło go utworzenie drugich frontów i jak mało ufał innym.

STREFY WPŁYWÓW. Wynikający z umowy między Churchilllem a Stalinem podział Europy na strefy wpływów nie pozostawał Europejczykom wielu możliwości decydowania o swoich przyszłych losach, co Roosevelta niepokoiło. Jakkolwiek z jego punktu widzenia usprawiedliwieniem wojny było zachowanie równowagi sił, Amerykanom przedstawił ją podobnie, jak uczyniłby to Wilson – jako walkę o samostanowienie. Churchill zgodził się z tym punktem widzenia w 1941 roku, podpisując Kartę atlantycką – zbiór Wilsonowskich zasad sformułowanych ponownie przez Roosevelta. W związku z tym podstawowym celem Brytyjczyków i Amerykanów było pogodzenie tych ideałów z roszczeniami terytorialnymi Stalina oraz jego żądaniami dotyczącymi stref wpływów, które zagwarantowałyby obecność „przyjaznych” państw za powojennymi granicami Związku Radzieckiego. Roosevelt i Churchill wielokrotnie naciskali na Stalina, by dopuścił do wolnych wyborów w krajach bałtyckich, Polsce i po-

zostałych państwach Europy Wschodniej. Podczas konferencji jałtańskiej zgodził się on na to, nie mając jednak najmniejszego zamiaru dotrzymać obietnic. „Nie ma się co martwić – uspokoił ministra spraw zagranicznych Władysława Mołotowa. – Możemy to zrobić po swoimu później. Najważniejszy jest układ sił”²¹.

Stalin uzyskał więc nabytki terytorialne i strefę wpływów, takie jakich pragnął. Granice Związku Radzieckiego przesunęły się kilkaset kilometrów na zachód, a pozostałej części Europy Wschodniej Armia Czerwona przyniosła na bagnetch służące reżimy. Nie wszystkie były już komunistyczne – władca Kremła był jeszcze w tej kwestii elastyczny – lecz żaden z nich nie kwestionował rosnących sił wieckich wpływów w sercu kontynentu. Amerykanie i Brytyjczycy liczyli na odmienny wynik: chcieli, aby mieszkańcy Europy Wschodniej, a w szczególności Polski – pierwszej ofiary Niemiec podczas drugiej wojny światowej – wybrali własne rządy. Te dwa stanowiska mogłyby być do pogodzenia, gdyby wszystkie kraje Europy Wschodniej były gotowe wybrać przywódców spełniających wymogi Moskwy, jak uczyniły to Finlandia i Czechosłowacja. W Polsce taki scenariusz był jednak nie do pomyslenia, ponieważ postępowanie Stalina już dawno zniweczyło wszelkie szanse na to, aby rząd podporządkowany ZSRR mógł się cieszyć poparciem Polaków.

Lista krzywd zaczęła się od zawartego w 1939 roku paktu hitlerowców z Sowietami, który odebrał Polsce niepodległość. Później odkryto, że w 1940 roku Rosjanie wymordowali w lesie katyńskim około czterech tysięcy polskich oficerów, a dalszych jedenaście tysięcy zaginęło bez wieści. W 1943 roku Stalin zerwał w związku z tą sprawą stosunki z polskim rządem na uchodźstwie w Londynie i popartą mającą siedzibę w Lublinie grupę polskich komunistów. Następnie celowo wstrzymał działania wojenne, gdy Niemcy brutalnie pacyfikowali zorganizowane w 1944 roku przez rząd londyński powstanie warszawskie, pomimo że Armia Czerwona stała wówczas na przedmieściach polskiej stolicy. Roszczenia Stalina do niemal połowy powojennego terytorium Polski wzbudziły jeszcze większe rozgoryczenie; jego obietnica skompensowania strat kosztem Niemiec nie mogła być wystarczającym zadośćuczynieniem.

²⁰ Mastry *Russia's Road to the Cold War...*, dz. cyt., s. 270. O umowie między Stalinem a Churchilllem: Kimball, *The Juggler...*, dz. cyt., s. 160–164.

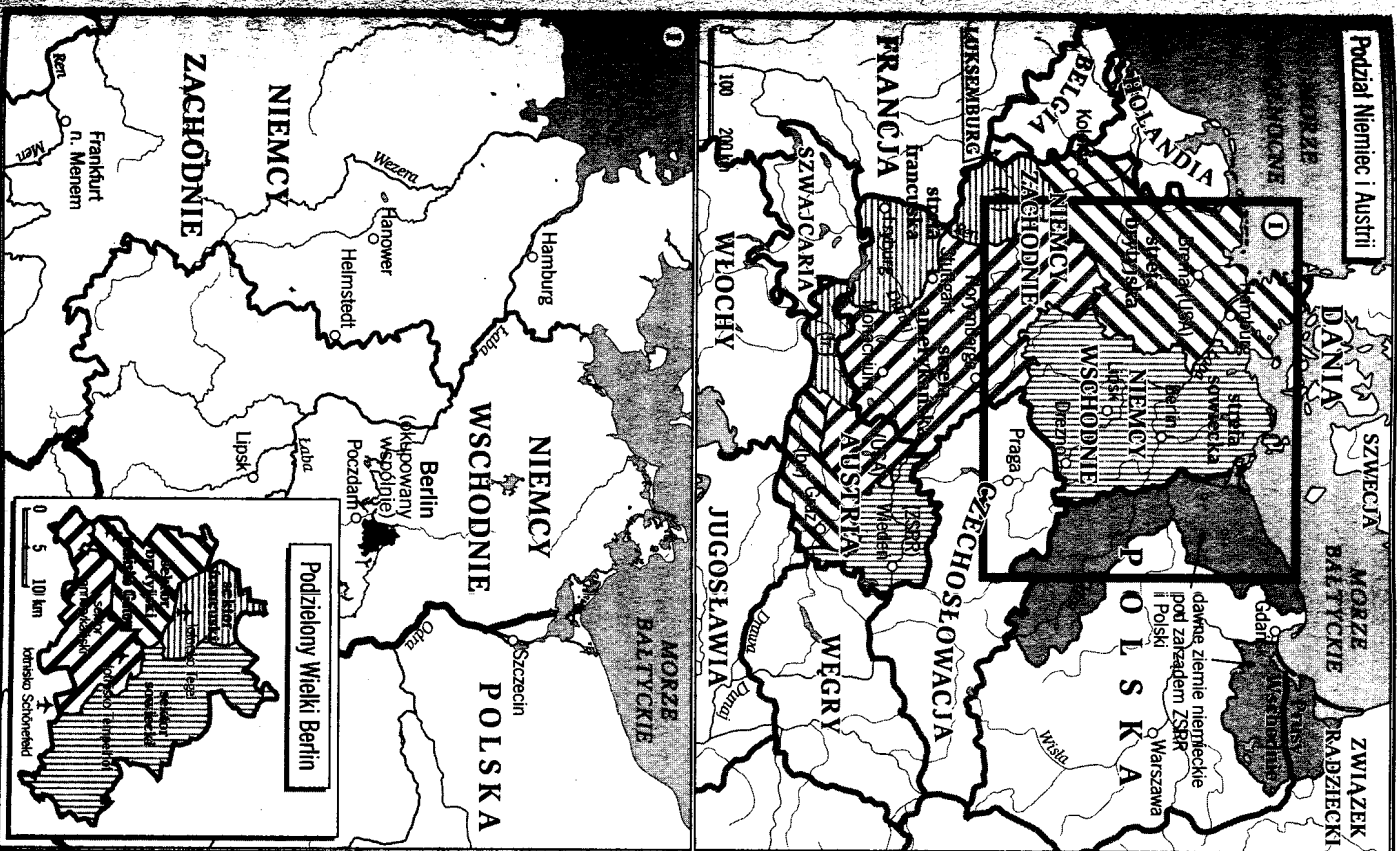
²¹ Pechatov i Edmondson, *The Russian Perspective*, dz. cyt., s. 98.

Ponieważ Polacy z pewnością nie wybraliby prosowieckiego rządu, Stalin im go narzucił – kosztowało go to jednak trwałą urazę ze strony Polaków oraz utratę zaufania amerykańskiego i brytyjskiego sojusznika. Pozbawiony złudzeń Roosevelt stwierdził na dwa tygodnie przed śmiercią: „[Stalin] złamał wszystkie swoje przyrzeczenia z Jąty”²².

POKONANI WROGOWIE. Nikt nie miał wątpliwości – przynajmniej od chwili desantu w Normandii – że w przeciwieństwie do kontrolowanej jednostronnie przez ZSRR Europy Wschodniej, Niemcy będą pod wspólną okupacją. Rosjanie czuli się jednak oszukani sposobem zaprowadzenia tej okupacji. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania oraz (dzięki hojności obu tych krajów) Francja kontrolowały ostatecznie dwie trzecie Niemiec – nie w związku z daniną krwi podczas wojny, lecz wskutek geograficznej bliskości ich nacierających armii oraz tego, że Stalin oddał znaczną część wschodnich Niemiec Polsce. Chociaż sowiecka strefa otaczała okupowany wspólnie Berlin, obejmowała jednak zaledwie około jednej trzeciej ludności Niemiec i jeszcze mniejszą część obiektów przemysłowych.

Dlaczego Stalin zgodził się na taki układ? Prawdopodobnie dlatego że sądził, iż marksistowsko-leninowski rząd, który planował zainstalować we wschodnich Niemczech, stanie się magnesem dla Niemców z zachodnich stref okupacyjnych, w związku z czym wybiorą oni przywódców, którzy ostatecznie zjednoczą cały kraj pod kontrolą sowiecką. Nastąpiłaby wówczas spóźniona o wiele lat proletariacka rewolucja, którą zapowiadał w Niemczech Marks. „Całe Niemcy muszą być nasze – czyli sowieckie, komunistyczne” – stwierdził w 1946 roku Stalin.²³ Ze strategią tą łączyły się jednak dwa poważne problemy.

Pierwszy wynikał z brutalnego postępowania Armii Czerwonej w okupowanych wschodnich Niemczech. Wojska sowieckie nie tylko dokonywały wywłaszczeń i żądały zapłaty wysokich reparacji, lecz również dopuszczały się masowych gwałtów – ich ofiarą padło w latach 1945–1947 około dwóch milionów niemieckich kobiet²⁴. Wsku-



²² W. Averell Harriman i Elie Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, New York 1975, s. 444.

²³ Pechatov i Edmondson, *The Russian Perspective*, dz. cyt., s. 109.

²⁴ Norman M. Naimark, *The Russians in Germany: A History of the Soviet Zone of Occupation, 1945–1949*, Cambridge 1995, s. 69–140.

tek tego Rosjanie zrozumieli do siebie niemal wszystkich Niemców, co doprowadziło do sytuacji, która miała przetrwać całą zimną wojnę – reżimowi zainstalowanemu przez Stalina na Wschodzie brakowało legitymizacji, którą jego odpowiednik na Zachodzie miał wkrótce uzyskać.

Drugi problem wiązał się z sojusznikami. Unilateralizm działań sowietów w Niemczech i Europie Wschodniej spowodował, że Brytyjczycy i Amerykanie nieufnie podchodzili do współpracy z Moskwą w okupacji pozostałej części Niemiec. W związku z tym korzystali z każdej możliwości konsolidacji własnych stref, wraz z Francuską, będąc gotowymi zaakceptować podział kraju. Chodziło im o zachowanie jak największej części Niemiec pod rządami zachodnimi i uniknięcie ryzyka, że kraj dostanie się w całości pod kontrolę Sowietów. Większość Niemców, coraz lepiej zdając sobie sprawę z tego, co oznaczałyby rządy Stalina, z ociąganiem poparała brytyjsko-amerykańskie plany.

To, co wydarzyło się w Niemczech i Europie Wschodniej, stanowiło z kolei dla Stanów Zjednoczonych argument przeciwko wspólnej amerykańsko-sowieckiej okupacji Japonii. Związek Radziecki nie wypowiedział temu krajowi wojny po Pearl Harbor, zresztą sojusznicy nie oczekiwali tego w sytuacji, gdy niemiecka armia stała na przedmieściach Moskwy. Stalin obiecał jednak wziąć udział w wojnie na Pacyfiku trzy miesiące po kapitulacji Niemiec, w zamian za co będące własnością Japonii Wyspy Kurylskie, a także zwrócić im południową część Sachalinu oraz tereny i bazy marynarki w Mandżurii – wszystko to Rosja utraciła w wyniku porażki w wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905.

W Waszyngtonie i Londynie uważano powszechnie, że pomoc Armii Czerwonej, a szczególnie jej inwazja na okupowaną przez Japończyków Mandżurię, walnie przyspieszy zwycięstwo. Było to jednak przed pomyslnym testem pierwszej bomby atomowej, przeprowadzonym przez Stany Zjednoczone w lipcu 1945 roku. Gdy stało się jasne, że Amerykanie dysponują taką bronią, zapotrzebowanie na sowiecką pomoc militarną zniknęło²⁵. Nowa administracja Trumana doskonale pamiętała o wcześniejszych jednostronnych działaniach

niach Sowietów w Europie i nie chciała dopuścić do powtórki w Azji Północno-Wschodniej. Amerykanie podpisali się w tych okolicznościach pod twierdzeniem Stalina zrównującym przelaną krew z wpływami. To na nich spoczął w większości ciężar walk w wojnie na Pacyfiku, mieli więc sami okupować kraj, który ją rozpoczął.

BOMBA ATOMOWA. Tymczasem do wzajemnej nieufności Sowietów i Amerykanów przyczyniała się sama bomba. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania opracowywały tę broń w tajemnicy, aby użyć jej przeciwko Niemcom, lecz nasiłci skapitulowali, nim prace zostały ukończone. Program Manhattan nie był jednak utajniony na tyle dobrze, aby sowiecki wywiad nie mógł się o nim wiele dowiedzieć za pośrednictwem szpiegów – Sowieci podjęli co najmniej trzy udane próby spenetrowania zabezpieczeń Los Alamos, gdzie konstruowano bombę²⁶. Stalin nakazał zakrojoną na wielką skalę operację szpiegowania sojuszników w trakcie wspólnie toczony wojny, co jest kolejnym dowodem na jego brak zaufania do nich – trzeba jednak także przyznać, że Brytyjczycy i Amerykanie nie zdecydowali się poinformować go o bombie do chwili, gdy przeprowadzono pierwszy udany test na pustyni w Nowym Meksyku.

Sowiecki przywódca nie okazał więc wielkiego zaskoczenia, gdy Truman przekazał mu tę wiadomość na konferencji poczdamskiej. Wiedział o bombie na długo przedtem, zanim dowiedział się o niej nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Stalin zareagował jednak ostro, gdy trzy tygodnie później Waszyngton zdecydował się użyć tej broni przeciwko Japonii. Test na pustyni był jedną rzeczą, zastosowanie broni w warunkach rzeczywistych czynił zupełnie innym. „Wojna to barbarzyństwo – ale użycie bomby A to wyjątkowe barbarzyństwo” – oświadczył, dowiedziawszy się, jak zniszczono Hiroszimę. Przelom dokonany przez Amerykanów był kolejnym wyzwaniem dla jego teorii, że przelana krew powinna się równać osiągnięty wpływom – Stany Zjednoczone zdobyły nagle siłę militarną, która nie wymagała rozmieszczenia armii na polu bitwy. Obecnie w takim samym stop-

²⁵ Najnowszy opis można znaleźć w: Tsuyoshi Hasegawa, *Racing the Enemy: Stalin, Truman, and the Surrender of Japan*, Cambridge 2005.

²⁶ Szczegółowy opis operacji Davida Greenglassa i Juliusa Rosenberga oraz Klaus Fuchsa znajduje się w: Richard Rhodes *Dark Sun: The Making of the Hydrogen Bomb*, New York 1995, s. 27–198. Trzecia próba (Teda Halla) została pokrótce opisana w: Kai Bird i Martin I. Sherwin, *American Prometheus: The Triumph and Tragedy of J. Robert Oppenheimer*, New York 2005, s. 286–287, oraz w wywiadzie z Hallem w serialu CNN *Cold War*, odcinek 21: Spies.

niu liczyły się wiedza oraz technika wojskowa opracowywana dzięki niej. „Hiroszima wstrząsnęła światem – powiedział Stalin swoim naukowcom, uruchamiając intensywny sowiecki program mający na celu nadrobienie zaległości. – Równowaga została naruszona [...]”. Tak nie może być²⁷.

Zdaniem Stalina, bomba skróciła wojnę, uniemożliwiając tym samym Rosjanom odegranie znaczącej roli w pokonaniu i okupacji Japonii, uważał ją też za środek, za pomocą którego Stany Zjednoczone będą próbowały zmusić Związek Radziecki do ustępstw po wojnie. „Atomowy szantaż to nowa polityka amerykańska”²⁸. Była w tym odrobina prawdy. Truman użył bomby przede wszystkim, by zakończyć wojnę, lecz prezydent Stanów Zjednoczonych i jego doradcy rzeczywiście liczyli na to, że nowa broń skłoni ZSRR do przyjęcia bardziej pojednawczej postawy. Nie opracowali jednak strategii pozwalającej osiągnąć ten cel, Stalin zaś szybko opracował strategię mającą im to uniemożliwić. Przyjął w forsowaniu sowieckich interesów jeszcze twardszą linię, choćby po to by pokazać, że nie da się zastraszyć. „Jest oczywiste – powiedział swoim głównym doradcą pod koniec 1945 roku – że [...] nie osiągniemy niczego znaczącego, jeżeli ulegniemy w obliczu gróźb lub okazemy niepewność”²⁹.

Zimna wojna wyrosła z wojny światowej, co tłumaczy, dlaczego nowy konflikt zarysował się tak szybko po zakończeniu starożytności. Rywalizacja mocarstw była jednak od dawna co najmniej tak samo powszechnym zachowaniem narodów jak ich przymierza. Przybysz z innej planety, gdyby był tego świadom, mógłby zapewne dokładnie przewidzieć dalszy ciąg wydarzeń. Teoretykowi stosunków międzynarodowych udałoby się to z pewnością. Interesującym pytaniem jest, dlaczego przywódca z czasów wojny byli zaskoczeni, a wręcz zaalarmowani rozpadem wielkiej koalicji. Ich nadzieje na inny rezultat były jak najbardziej szczere, w przeciwnym razie bowiem nie usiłowałyby, gdy jeszcze toczyły się walki, uzgadniać planów na czas, kiedy się zakończą. Ich nadzieje były podobne, lecz ich wizje się różniły.

²⁷ Simon Sebag Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2004, s. 503.

²⁸ Tamże.

²⁹ Stalin w rozmowie z Molotowem, Berią, Mikojanem i Malenkowem z 9 grudnia 1945 r., w: Leving i in., *Debating the Origins of the Cold War...*, dz. cyt., s. 155.

Mówiąc najprościej, Roosevelt i Churchill wyobrażali sobie porządek powojenny, który gwarantowałby równowagę sił, a jednocześnie poszanowanie pewnych zasad. Celem było zapobieżenie nowym wojnom dzięki uniknięciu błędów, które doprowadziły do drugiej wojny światowej: mieli zamiar zapewnić współpracę między mocarstwami, doprowadzić do odrodzenia się Ligi Wilsona w postaci nowej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa – Narodów Zjednoczonych – oraz działać na rzecz jak najdalej posuniętego samostanowienia politycznego i integracji gospodarczej poszczególnych krajów, co wylimitowałoby z czasem przyczyny wojen, tak jak je oni pojmowali. Wizja Stalina była krańcowo różna: był to układ, który zapewniłby bezpieczeństwo jemu samemu i jego krajowi, podsycając zarazem rywalizację między kapitalistami, co miałoby, w jego opinii, wywołać kolejną wojnę. Kapitalistyczne bratobójstwo z kolei zagwarantowałoby w końcu Sowietom władzę nad całą Europą. Pierwsza wizja była wielostronna i zakładała możliwość występowania dających się pogodzić interesów nawet w niedających się pogodzić ustrojach. Druga zakładała coś zupełnie innego.

V

Politolodzy chętnie posługują się pojęciem dylematu bezpieczeństwa – dotyczy ono sytuacji, kiedy pewne państwo podejmuje działania, by zwiększyć swoje bezpieczeństwo, lecz pogarsza tym samym bezpieczeństwo jednego lub większej liczby innych państw, te z kolei usiłują naprawić sytuację, wprowadzając środki, które pogarszają bezpieczeństwo państwa pierwszego. Wynikiem jest rozkręcająca się spirala nieufności, z której trudno jest się wyrwać nawet najbardziej dalekowzrocznym i mającym najlepsze intencje przywódcom – ich podejrzania stają się samospełniającą się przepowiednią³⁰. Ponieważ stosunki Brytyjczyków i Amerykanów ze Związkiem Radzieckim zaczęły się rozwijać według tego schematu na długo przed zakończeniem drugiej wojny światowej, trudno jest dokładnie umiejscowić w czasie początek zimnej wojny. Nie doszło do ataków z zaskoczenia,

³⁰ Więcej informacji w: Robert Jervis, *Perception and Misperception in International Politics*, Princeton 1976, s. 62–67.

wypowiedzenia wojny czy nawet zerwania stosunków dyplomatycznych. Na szczytach władzy w Waszyngtonie, Londynie i Moskwie rościło jednak poczucie zagrożenia wywołane wysiłkami sprzymierzeńców z czasów wojny na rzecz zapewnienia sobie bezpieczeństwa po jej zakończeniu. Po pokonaniu wrogów dała im i sojusznicy mieli coraz mniej powodów, by skrywać swoje obawy. Każdy kolejny kryzys napędzał następny, co spowodowało, że podzielona Europa stała się rzeczywistością.

IRAN, TURCJA, REGION MORZA ŚRÓDZIEMNEGO I POWSTRZYMYWANIE ROSJI. Po uzyskaniu ustępstw terytorialnych w Europie Wschodniej i Azji Północno-Wschodniej najważniejszym powojennym celem Stalina było umocnienie niewystarczająco, jego zdaniem, zabezpieczonych rubieży południowych. Miał on ponoć wyrazić zgodzenie w związku z mapą przedstawiającą nowe granice Związku Radzieckiego, wskazując jednak z niezadowolaniem na Kaukaz: „Nasza granica tutaj mi się nie podoba!”³¹. Wynikiem były trzy inicjatywy: Stalin odwlekał w czasie wycofania sowieckich wojsk z północnego Iranu, gdzie stacjonowały od 1942 roku w ramach brytyjsko-sowieckiego układu mającego na celu zabezpieczenie złóż ropy w tym kraju przed dostaniem się w ręce niemieckie. Żądał też ustępstw terytorialnych od Turcji, a także dostępu do baz, które dałyby Związkowi Radzieckiemu efektywną kontrolę nad tureckimi cieśninami. Domagał się wreszcie udziału w zarządzaniu byłymi włoskimi koloniami w Afryce Północnej, mając nadzieję zdobyć jedną lub kilka dodatkowych baz marynarki wojennej we wschodnim regionie Morza Śródziemnego.

Niemal natychmiast stało się jednak oczywiste, że Stalin posunął się zbyt daleko. „Nie zgodzą się na to” – ostrzegał usłużny zastępca minister spraw zagranicznych Molotow, odnosząc się do cięśnin. „Naciskaj na wspólny zarządek! – odburknął zdenerwowany generał – Żądaj tego!”³². Molotow uczynił, jak mu kazano, ale nie wskórał. Truman i Attlee kategorycznie odrzucili sowieckie żądania dotyczące korekt granic kosztem Turcji oraz tureckich i śródziem-

nomorskich baz marynarki. Zaskoczyli również Stalina, podnosząc kwestię przedłużającej się sowieckiej okupacji północnego Iranu na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ na początku 1946 roku – była to pierwsza znacząca próba wykorzystania nowej światowej organizacji w celu zaradzenia międzynarodowemu kryzysowi. Kilka miesięcy później, widząc, że jego siły wojskowe są przeciążone, a jego ambicje zostały zdemaskowane, Stalin nakazał dyskretnie wycofanie wojsk z Iranu. Truman zdążył już jednak wzmocnić własną pozycję, rozlokowując amerykańską Szóstą Flotę na czas nieokreślony we wschodniej części Morza Śródziemnego. Był to jednoznaczny sygnał, że Stalin wyzerpał limit ustępstw, których mógł się spodziewać w zamian za współpracę podczas wojny³³.

Ustąpienie stanowiska Waszyngtonu zbiegło się w czasie z poszukiwaniem wyjaśnień zachowania Sowietów: dlaczego wielka koalicja się rozpadła? Czego jeszcze chce Stalin? Najtrafniejszej odpowiedzi udzielił George F. Kennan, szanowany, lecz wciąż niezbyt wysoki szczebla urzędnik służby dyplomatycznej delegowany do amerykańskiej ambasady w Moskwie. 22 lutego 1946 roku Kennan odpowiedział na najnowszą z długiej serii zapytań Departamentu Stanu, przesyłając pospiesznie zredagowany, liczący osiem tysięcy słów telegram – jak sam później przyznał, był to „skandaliczny spóśób wykorzystania telegrafu”. Stwierdził, że jego odpowiedź odbiła się echem w Waszyngtonie, byłoby eufemizmem. „Długi telegram” Kennana pozostał podstawą strategii Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego przez całą resztę zimnej wojny³⁴.

Kennan twierdził, że nieprzejednanie Moskwy nie jest skutkiem żądnych posunięć Zachodu, lecz stanowi odbicie wewnętrznych warunkowań stalinowskiego reżimu, i żadne ruchy Zachodu w dającej się przewidzieć przyszłości nie mogą tego zmienić. Przywódcy sowieccy muszą zą traktować świat zewnętrzny jak wroga, ponieważ stanowi to jedyną usprawiedliwienie „dyktatury, bez której nie potrafią rządzić, okrucieństw, od których nie mają odwagi się powstrzymać, i poświęceń, których czują się zmuszeni wymagać”. Oczekiwa-

³¹ Molotow Remembers: Inside Kremlin Politics: Conversations with Felix Chuev, red. Albert Reiss, Chicago 1993, s. 8.

³² Tamże, s. 73.

³³ Więcej informacji o tych kryzysach w: Ferrande Scheid Raine, The Iranian Crisis of 1946 and the Origins of the Cold War, w: Origins of the Cold War..., dz. cyt., s. 93–111, oraz w: Edward Mark, The Turkish War Scare of 1946, tamże, s. 112–133.

³⁴ Kennan, Memoirs: 1925–1950, dz. cyt., s. 292–295.

nie, że ustępstwa zostaną odwzajemnione, jest naiwne, gdyż strategia Związku Radzieckiego się nie zmieni, dopóki nie poniesie on wystarczająco wielu porażek, aby przyszyły przywódca na Kremlu doszedł do przekonania – Kennan nie żywił większych nadziei, że Stalin kiedykolwiek to dostrzeże – że postępowanie jego kraju nie służy interesom sowieckim. Aby osiągnąć ten rezultat, nie będzie potrzebna wojna. Potrzebne będzie – jak Kennan ujął to w opublikowanej rok później wersji swojego wywodu – „długoterminowe i cierpliwe, lecz zarazem twarde i czujne p o w s t r z y m y a n i e ekspansjonistycznych tendencji Rosji”³⁵.

Kennan nie mógł wówczas wiedzieć, że jednym z najuważniejszych czytelników jego telegramu był sam Stalin. Sowiecki wywiad szybko uzyskał dostęp do „długiego telegramu” – było to stosunkowo łatwe, ponieważ dokument, chociaż utajniony, znajdował się w szerokim obiegu³⁶. Nie chcąc pozostać z tyłu, Stalin nakazał swojemu ambasadorowi w Waszyngtonie Nikołajowi Nowikowowi sporządzenie własnego „telegramu”, który został przesłany do Moskwy 27 września 1946 roku. „Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych – stwierdził Nowikow – odzwierciedla imperialistyczne tendencje amerykańskiego monopolistycznego kapitalizmu [i] cechuje ją [...] dążenie do światowej dominacji”. W konsekwencji Stany Zjednoczone „kolosalnie” zwiększyły wydatki na cele wojskowe, zakładając bazy daleko poza granicami, oraz zawarły z Wielką Brytanią układ o podziale świata na strefy wpływów. Brytyjsko-amerykańska współpraca jest jednak „pełna wewnętrznych sprzeczności i z pewnością nie będzie trwała [...]”. Jest bardzo możliwe, że Bliski Wschód stanie się ogniskiem konfliktu między Brytyjczykami a Amerykanami, który zniweczy umowy zawierane obecnie przez Stany Zjednoczone i Anglię³⁷.

Odzwierciedlająca poglądy Stalina – w rzeczywistości jej autorem był Mołotow – analiza Nowikowa³⁸ mogła tłumaczyć spokojną pewnością siebie, z jaką władca Kremła przyjmował mianowanego niedaw-

³⁵ Kennan do Departmentu Stanu, 22 lutego 1946 r., U.S. Department of State, *Foreign Relations of the United States* [dalej jako FRUS], 1946, t. VI, s. 699–700; „X” (George F. Kennan), *The Sources of Soviet Conduct*, „Foreign Affairs” 1947, nr 25, s. 575, podkreślenie moje.

³⁶ Pecharov i Edmondson, *The Russian Perspective*, dz. cyt., s. 116.

³⁷ Nikołaj Nowikow do sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 27 września 1946 r., w: *Origins of the Cold War...*, dz. cyt., s. 3–16.

³⁸ Wiktor L. Malkov, *Commentary*, tamże, s. 75.

no sekretarza stanu w administracji Trumana George’a C. Marshalla podczas spotkania amerykańskich, brytyjskich, francuskich i sowieckich ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w kwietniu 1947 roku. Stalin miał od lat nawyk szkicowania w notatniku czerwonym ołówkiem wилczych łbów podczas przyjmowania ważnych gości; nie przerywając rysowania, zapewnił Marshalla, że niemożność porozumienia się co do przyszłości powojennej Europy nie jest problemem – nie ma pośpiechu. Marshall – spokojny, lakoniczny, lecz bystry były generał, który był głównym twórcą amerykańskiej strategii wojennej podczas drugiej wojny światowej – nie czuł się uspokojony. „Przez całą drogę do Waszyngtonu” – wspominał później jego współpracownik – mówił o „konieczności wyjścia z inicjatywą, która zapobiegnie całkowitemu rozpadowi Europy Zachodniej”³⁹.

DOKTRYNA TRUMANA I PLAN MARSHALLA. Gdyby Stalin czytał sprawozdania wywiadu dotyczące konferencji ministrów spraw zagranicznych równie uważnie jak te dotyczące bomby atomowej i „długiego telegramu” Kennana, zdołałby być może przewidzieć dalszy przebieg zdarzeń. Marshall wraz z brytyjskim i francuskim ministrem spraw zagranicznych spędził wiele godzin w Moskwie – pominięte bezwzględnie spotkanie z Mołotowem – rozmawiając o potrzebie współpracy przy odbudowie Europy. W pomieszczeniach, w których toczyły się rozmowy, był bez wątpienia zainstalowany podsłuch. Ideologia nie pozwoliła jednak Stalinowi poważnie potraktować wyników podsłuchu. Czyż Lenin nie wykazał, że kapitaliści nie są zdolni do długotrwałej współpracy? Czyż „telegram” Nowikowa tego nie potwierdził? Władca Kremła miał powody, by być pewnym siebie.

Nie były to jednak powody słuszne. Truman ogłosił już wcześniej (12 marca 1947 roku) program pomocy wojskowej oraz gospodarczej dla Grecji i Turcji w związku z niespodziewanym, wcześniejszym o dokładnie dwa tygodnie komunikatem brytyjskiego rządu stwierdzającym, że nie jest on już w stanie ponosić kosztów wspierania tych krajów. Program był zakrojony na niezwykle wielką skalę – Truman stwierdził: „polityka Stanów Zjednoczonych musi być podporządkowana dla wolnych narodów, które opierają się próbom zdominowa-

³⁹ Charles E. Bohlen, *Witness to History: 1929–1969*, New York 1973, s. 263.

nia przez uzbrojone mniejszości lub siły zewnętrzne. [...] Musimy pomóc wolnym narodom w samodzielnym kształtowaniu własnego losu⁴⁰. Stalin nie zwrócił większej uwagi na mowę Trumana, choć znalazł tamtej wiosny czas, aby domagać się przededagowania opublikowanej właśnie historii filozofii w celu zmniejszenia nacisku na osiągnięcia myślicieli Zachodu⁴¹.

Podczas gdy Stalin zajmował się tą kwestią, Marshall – idąc w ślady Trumana – opracowywał strategię prowadzenia zimnej wojny. „Długi telegram” Kennana zidentyfikował problem: wynikającą z wewnętrznych uwarunkowań wrogosć Związku Radzieckiego w stosunku do świata zewnętrznego. Nie sugerował jednak żadnego rozwiązania. Marshall zalecił teraz Kennanowi przedstawienie jego propozycji; jedynym zastrzeżeniem było, aby „uniknął sugestii trywialnych”⁴². Trzeba przyznać, że polecenie zostało wypełnione. Ogłoszony przez Marshalla w czerwcu 1947 roku Europejski Program Odbudowy zobowiązywał Stany Zjednoczone do ni mniej, ni więcej; tylko odbudowy Europy. Plan Marshalla, jak go natchmiaszt ochrzczono; nie wprowadził jeszcze podziału na te części kontynentu, które znajdowały się pod rządami Sowietów, i te, które były poza ich kontrolą, lecz idea leżąca u jego podstaw z pewnością go uwzględniała.

Plan Marshalla opierał się na kilku podstawowych przesłankach: największym zagrożeniem dla zachodnich interesów w Europie nie jest perspektywa sowieckiej interwencji wojskowej, lecz ryzyko, że głód, ubóstwo i desperacja mogą skłonić Europejczyków do głosowania w wyborach na własnych komunistów, którzy będą następnie posłusznie spełniać życzenia Moskwy; amerykańska pomoc gospodarcza zaowocuje natychmiastowymi korzyściami psychologicznymi, a później materialnymi, które tę tendencję odwrócą; Związek Radziecki nie zaakceptuje takiej pomocy i nie pozwoli na to również swoim satelitom, co narazi jego stosunki z nimi na szwank; Stany Zjednoczone będą mogły wówczas przejąć inicjatywę geopolityczną i moralną w rysującej się na horyzoncie zimnej wojnie.

⁴⁰ *Public Papers of the Presidents of the United States: Harry S. Truman, 1947*, Washington 1963, s. 178–179.

⁴¹ Yoram Gorlicki i Oleg Khlevniak, *Cold Peace: Stalin and the Soviet Ruling Circle, 1945–1953*, New York 2004, s. 35–36.

⁴² Kennan, *Memoirs: 1925–1950*, dz. cyt., s. 326.

Stalin wpadł w zastawioną przez Marshalla pułapkę, która polegała na spowodowaniu, aby to o n zbudował dzielący Europę mur. Zaskoczony propozycją Marshalla, wysłał do Paryża liczną delegację w celu przedyskutowania udziału Sowietów w planie, następnie ją odwołał, pozwalając krajom wschodnioeuropejskim, w tym Polsce, pozostać na miejscu, po czym zakazał im – w szczególności dramatyczny sposób Czechom, których przywódców ściągnięto do Moskwy – przyjmowania takiej pomocy⁴³. Była to niezwykła niekonsekwencja w działaniu zazwyczaj pewnego siebie kremlowskiego dyktatora, sugerująca, że strategia powstrzymywania ekspansji komunizmu, której podstawą był plan Marshalla, zaczęła krzyżować jego plany. Dalsze ulepszenia tekstów o filozofii musiało poczekać.

CZECHOSŁOWACJA, JUGOSŁAWIA I BLOKADA BERLINA. Stalin zareagował na plan Marshalla zgodnie z przewidywaniami Kennana: umacniając swoje wpływy tam, gdzie był w stanie. We wrześniu 1947 roku ogłosił utworzenie Kominformu, nowej wersji przedwojennego Kominternu, którego zadaniem było stanie na straży ortodoksji w międzynarodowym ruchu komunistycznym. „Nie bądźcie tacy ważni – upomniał wyrażającego wątpliwości Polaka Andriej Żdanow, rzecznik Stalina w nowej organizacji. – My w Moskwie lepiej wiemy, jak stosować marksizm-leninizm”⁴⁴. Znaczenie tych słów stało się jasne w lutym 1948 roku, gdy Stalin zaaprobował opracowaną przez czechosłowackich komunistów plan przejęcia władzy w jednym nadal demokratycznie rządzonym państwie Europy Wschodniej. Wkrótce po zamachu stanu na dziedzińcu praskiego zamku znalazłono zwłoki ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka – syna Tomaša Masaryka, jednego z twórców Czechosłowacji po pierwszej wojnie światowej. Nigdy nie udało się ustalić, czy skoczył z okna, czy ktoś go wypchnął⁴⁵. Nie czyniło to jednak różnicy: perspektywa jakiegokolwiek niepodległości w obrębie strefy wpływów Stalina zdawała się odchodzić w przeszłość wraz z Masarykiem.

⁴³ John Lewis Gaddis, *Teraz już wiemy... Nowa historia zimnej wojny*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 1999, s. 65–66.

⁴⁴ Montefiore, *Stalin...*, dz. cyt., s. 574.

⁴⁵ John A. Armitage, *The View from Czechoslovakia*, w: *Witnesses to the Origins of the Cold War*, red. Thomas T. Hammond, Seattle 1982, s. 225–226.

Nie wszyscy komuniści chcieli jednak pozostać w tej strefie. Od zakończenia drugiej wojny światowej Jugosławia była jednym z najwierniejszych sojuszników Związku Radzieckiego, lecz jej przywódca Josip Broz Tito doszedł do władzy własnymi siłami. To on i jego partyzanci, a nie Armia Czerwona, wygnali Niemców; w przeciwieństwie do wschodnioeuropejskich przywódców, Tito nie potrzebował poparcia Stalina, by pozostać u władzy. Obruszał się też na próby zmuszenia go do przestrzegania ortodoksyjnej linii Kominformu, a pod koniec czerwca 1948 roku otwarcie zerwał z Moskwą. Stalin udawał obojętność. „Skinę tylko małym palcem i Tity już nie będzie” – stwierdził⁴⁶. W strząs w Związku Radzieckim i międzynarodowym ruchu komunistycznym po pierwszym akcie nieposłuszeństwa komunisty wobec Krenla nie przypominał bynajmniej skinięcia palcem, niemniej Tito ocalał, a wkrótce zaczął otrzymywać pomoc gospodarczą ze Stanów Zjednoczonych. Jugosłowiański dyktator był być może „sukinsynem”, jak cierpko przyznał w 1949 roku nowy amerykański sekretarz stanu Dean Acheson, ale był teraz „naszym sukinsynem”⁴⁷.

Stalin porwał się tymczasem na jeszcze mniej obiecujące przedsięwzięcie: blokadę Berlina. Powody, dla których to uczynił, nie są jasne do dziś. Być może miał nadzieję zmusić Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów do opuszczenia ich sektorów w podzielonym mieście, wykorzystując zależność tych sektorów od przebiegających przez sowiecką strefę okupacyjną linii zaopatrzeniowych. Prawdopodobnie jego celem było opóźnienie ich działań na rzecz konsolidacji własnych stref okupacyjnych, mogących z dużym prawdopodobieństwem dać początek silnemu zachodnio-niemieckiemu państwu, w którym Moskwa nie miałaby żadnych wpływów. Niezależnie od jej celów, blokada Stalina spaliła na panewce podobnie jak jego próba zdyscyplinowania Tity. Zachodni sojusznicy zaimprowizowali most powietrzny do oblężonego miasta, zyskując tym samym wielką wdzięczność berlińczyków, szacunek większości Niemców oraz ogólnoświatowy triumf propagandowy, na tle którego Stalin jawił się jako przywódca brutalny i niekompetentny. „Dranie – od-

notował, jak gdyby tłumacząc się, starzejący się dyktator w opisującej wydarzenia depešy dyplomatycznej. – To stek kłamstw [...]. To nie blokada, ale środek obronny”⁴⁸.

Być może był to środek obronny, lecz agresywny charakter tej i pozostałych reakcji Stalina na plan Marshalla doprowadził do zaostreżenia, nie zaś złagodzenia problemów Związku Radzieckiego w zakresie bezpieczeństwa. Zamach w Czechosłowacji skłonił Kongres Stanów Zjednoczonych – który nie zatwierdził jeszcze Trumanowskiego programu odbudowy Europy – do szybkiego przegłosowania odpowiednich ustaw. Wydarzenia w Pradze wraz z blokadą Berlina przekonały europejskich odbiorców amerykańskiej pomocy gospodarczej, że potrzebują również ochrony militarnej. Zażądali w związku z tym stworzenia Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego. Tym samym Stany Zjednoczone po raz pierwszy w historii zobowiązały się do zapewnienia Europie Zachodniej obrony w czasach pokoju. Zanim Stalin z ociąganiem zniósł blokadę Berlina w maju 1949 roku, w Waszyngtonie został parafowany traktat północnoatlantycki, a w Bonn ogłoszono powstanie Republiki Federalnej Niemiec – była to kolejna rzecz, której dyktator chciał uniknąć. Herezja Tity pozostała bez kary, stanowiąc przykład, że również komuniści mogą w pewnym stopniu uniezależnić się od Moskwy. Wbrew przewidywaniom karmiącego się ideologicznymi zdurzeniami Stalina, nie pojawiły się też żadne oznaki niezgody między kapitalistami ani konfliktu między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Jego strategia opanowania Europy po wojnie legła w gruzach, winić zaś mógł za to przede wszystkim siebie.

VI

Tak przynajmniej wyglądała to z perspektywy czasu. Nie wyglądało tak jednak wówczas. W latach 1949–1950 Zachód poniosł wiele porażek, jednak żadna nie była aż tak poważna, aby odwrócić proces, dzięki któremu Stany Zjednoczone i ich sojusznicy przejęli inicjatywę w Europie – na najważniejszej arenie zmagania.

⁴⁶ Nikita S. Khrushchew, *Khrushchew Remembers*, New York 1970, przypis na s. 411.

⁴⁷ John Lewis Gaddis, *The Long Peace: Inquiries into the History of the Cold War*, New York 1987, s. 158–159.

⁴⁸ Pechatnov i Edmondson, *The Russian Perspective*, dz. cyt., s. 139.

Współcześni obserwatorzy wydarzeń nie mogli jednak tego wiedzieć: z ich punktu widzenia wydawało się, że europejskie triumfy Zachodu zostały przyćmione przez niespodziewane rozszerzenie się zimnej wojny – niemal równocześnie – na kilka szerszych frontów, gdzie wiadoki na przyszłość nie wyglądały pomyślnie.

Pierwszym z tych frontów była technika wojskowa. Amerykanie przewidywali, że ich monopol na bombę atomową przetrwa sześć-osiem lat, dlatego też ogromna przewaga Armii Czerwonej w Europie w zakresie sił konwencjonalnych nadmiernie ich nie martwiła. „Poki jesteśmy w stanie produkować więcej niż reszta świata, kontrolować morza i uderzać na lądzie, używając bomby atomowej – stwierdził pod koniec 1947 roku sekretarz obrony James Forrestal – możemy podejmować ryzyko, które w przeciwnym razie byłoby nie do przyjęcia”⁴⁹. Fundamentalna przesłanka planu Marshalla brzmiała, że Stany Zjednoczone mogą bezpiecznie skoncentrować się na odbudowie gospodarczej Europy, odkładając w czasie większe nakłady na zbrojenia, które pozwoliłyby im zrównać się z Sowietami. Podczas gdy Amerykanie przywracali do życia i uspokajali Europejczyków, Rosjani miała odstraszać bomba.

Jednak 29 sierpnia 1949 roku Związek Radziecki wyprodukował własną bombę. Stalin nie ogłosił publicznie wyników przeprowadzonego na pustyni w Kazachstanie udanego testu, lecz już po kilku dniach amerykańskie samoloty zwiadowcze, które weszły do służby niewiele wcześniej, wykryły radioaktywny opad – jednoznaczny sygnał, że na terytorium Związku Radzieckiego miał miejsce wybuch bomby atomowej. Truman był zaskoczony, że nastąpiło to tak szybko, obawiał się jednak, iż w razie próby zatuszowania sprawy mogłoby dojść do przecieków, sam ogłosił więc 23 września, że Związek Radziecki ma broń nuklearną. Kreml to potwierdził.

Położenie Amerykanów stało się przynębiające. Pozbawiona monopolu atomowego administracja Trumana musiała rozważyć rozbudowę sił konwencjonalnych, a być może nawet trwałe rozlokowanie ich części w Europie, czego nie przewidywał traktat północnoatlantycki. Musiała też zbudować następne bomby atomowe w celu zachowania ilościowej i jakościowej przewagi nad ZSRR. Zaczęto również

rozważać trzecią, bardziej złowieszczą możliwość, o której istnieniu amerykańscy naukowcy właśnie Trumanowi poinformowali: próbę budowy tak zwanej superbomby – czyli, zgodnie z dzisiejszą terminologią, bomby termojądrowej lub wodorowej – co najmniej tysiąc razy potężniejszej od broni, która zniszczyła Hiroszimę i Nagasaki.

Ostatecznie Truman zatwierdził wszystkie trzy programy. Dyskretnie nakazał przyspieszoną produkcję bomb atomowych; w chwili sowieckiego testu Stany Zjednoczone posiadały ich w swoim arsenale niespełna dwieście, a jak wskazywały badania Pentagonu, nie była to liczba gwarantująca pokonanie Związku Radzieckiego w razie wybuchu prawdziwej wojny⁵⁰. Następnie, 31 stycznia 1950 roku, ogłosił, że Stany Zjednoczone uruchamiają projekt budowy „superbomby”. Prezydent najdłużej wzbierał się przed rozbudową amerykańskich sił konwencjonalnych, głównie ze względu na koszty. Produkcja większej liczby bomb atomowych, a nawet wodorowych, była tańsza niż przywrócenie liczebności armii, marynarki i lotnictwa do choćby zbliżonej do tej z czasów drugiej wojny światowej. Truman, mając nadzieję na „dywidendę pokoju”, która pozwoliłby nowemu budżetowi federalnemu po latach deficytu, podjął wielkie ryzyko wdrażania planu Marshalla zobowiązującego Stany Zjednoczone do inwestowania niemal dziesięciu procent rocznych wydatków rządowych w odbudowę Europy. Było jasne, że trzeba będzie zrezygnować z jednej z trzech rzeczy: równowagi fiskalnej, rozbudowy armii lub odbudowy Europy. Nie dało się osiągnąć wszystkich tych celów, zmagając się jednocześnie z nowym zagrożeniem, stworzonym przez sowietów: zdobycze atomowe.

Do drugiego wydarzenia oznaczającego rozszerzenie zimnej wojny doszło w tym samym czasie w Azji Wschodniej – 1 października 1949 roku, tydzień po komunikacie Trumana dotyczącym sowieckiej bomby atomowej, zwycięski Mao Zedong ogłosił utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Wielkie uroczystości zorganizowane na pekińskim placu Tiananmen oznaczały koniec trwającej niemal ćwierćwieku wojny domowej, w której chińscy nacjonalisci walczyli z komunistami. Triumf Mao zaskoczył zarówno Trumana, jak i Stalina: zakładali oni, że po drugiej wojnie światowej Chinami będą nadal

⁴⁹ James V. Forrestal do Chana Gurneya, 8 grudnia 1947 r., w: *The Forrestal Diaries*, red. Walter Mills, New York 1951, s. 350–351.

⁵⁰ Gaddis, *The Long Peace...*, dz. cyt., s. 111–112.

rządzić nacjonalści pod wodzą dłuгоletniego przywódcy Czang Kaj-szeka. Żaden z nich nie przewidywał, że cztery lata po kapitulacji Japonii nacjonalści salwują się ucieczką na wyspę Tajwan, a komuniści będą się sztykować do rządzenia najludniejszym krajem świata.

Czy oznaczało to, że teraz Chiny staną się sowieckim satelitą? Truman i jego doradcy, będąc pod wrażeniem wydarzeń w Jugosławii, sądzili inaczej. „Jeżeli Moskwa zamierza w pełni kontrolować chińskich komunistów, ma przed sobą trudne zadanie – konkludował w swojej analizie pod koniec 1948 roku Department Stanu – choćby z tego powodu, że Mao Zedong pozostaje u władzy przez okres niemal dziesięciokrotnie dłuższy niż Tito”⁵¹. Zarówno Mao, jak i Tito od dawna cieszyli się pełnią władzy w swoich partiach komunistycznych; obydwojaj poprowadzili je do zwycięstwa w wojnach domowych, które zbiegły się w czasie z wojną światową, i obydwojaj osiągnęli triumf bez pomocy Związku Radzieckiego. Pamiętając o niespodziewanych korzyściach wynikających z zerwania Tity ze Stalinem, amerykańscy urzędnicy pocieszali się, że „strata” Chin na rzecz komunizmu nie oznacza „zysku” dla Związku Radzieckiego. Mao, jak sądzili, mógł się jeszcze okazać „azjatyckim Titem”, dlatego też administracja nie zobowiązała się do obrony Tajwanu, mimo że domagało się tego silne sprzyjające Czang Kaj-szekowi „chińskie lobby” w amerykańskim Kongresie. Stany Zjednoczone, jak ujął to sekretarz stanu Acheson, zamierzały po prostu „poczekać, aż kurz opadnie”⁵².

Przewidywania te okazały się nietrafne, ponieważ Mao nie miał zamiaru iść w ślady Tity. Pomimo że zbudował własną partię bez większej pomocy Moskwy, nowy przywódca Chin był żarliwym marksistą-leninistą, w pełni gotowym uznać zwierzchnictwo stojącego na czele międzynarodowego ruchu komunistycznego Stalina. Nowe Chiny, oświadczył w czerwcu 1949 roku, muszą sprzymierzyć się „ze Związkiem Radzieckim [...] oraz z proletariatem i szerokimi masami ludowymi wszystkich innych krajów, tworząc zjednoczony międzynarodowy front. [...] Musimy odpowiedzieć się po jednej ze stron”⁵³.

⁵¹ PPS/39, *United States Policy Toward China*, 7 września 1948 r., FRUS, 1948, t. VIII, s. 148.

⁵² James Chace, *Acheson: The Secretary of State Who Created the Modern World*, New York 1998, s. 217.

⁵³ Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, Chapel Hill 2001, s. 50.

Wybór Mao wynikał przede wszystkim z ideologii. Marksizm-leninizm umożliwiał mu skojarzenie jego rewolucji z tą, którą uważał za największy sukces w dziejach – bolszewicką rewolucją z 1917 roku. Dyktatura Stalina stanowiła kolejny użyteczny precedens, Mao zamierzał bowiem w ten sam sposób rządzić Chinami. Chiński przywódca czuł się również zdradzony przez Amerykanów. Chętnie nawiązał z nimi kontakty podczas wojny, lecz wnet uznał, że biorą stronę Czang Kaj-szeka, gdyż nadal udzielają mu pomocy wojskowej i gospodarczej; Mao nie rozumiał, że administracja Trumana czyniła to niechętnie, pod naciskiem chińskiego lobby, jeszcze długo po tym jak nabrała przekonania, że Czang nie wygra. Nowy komunistyczny chiński przywódca doszedł do wniosku, że Truman przygotowuje inwazję na Chiny kontynentalne w celu przywrócenia władzy nacjonalistów. Zajęci odbudową Europy, dręczeni niepokojem spowodowanym własną słabością w zakresie broni konwencjonalnej i przeciążeni obowiązkami Amerykanie nie planowali niczego podobnego, jednak obawy Mao, że mogłoby – wraz z silną determinacją, by dowieść, że jest prawdziwym rewolucjonistą, oraz pragnieniem naśladowania dyktatury Stalina – wystarczały, by stanął zdecydowanie po stronie sowieckiej⁵⁴.

Oświadczenie o „opowiedzeniu się po jednej ze stron” wywołało z kolei w Stanach Zjednoczonych obawę, że pomimo kazusu Tity międzynarodowy komunizm jest w istocie monolitycznym ruchem sterowanym z Moskwy. Być może Stalin od początku planował zwycięstwo chińskich komunistów jako własny „drugi front” zimnej wojny, na wypadek gdyby jego strategia w Europie nie przyniosła sukcesu. „Chiński rząd jest w rzeczywistości narzędziem rosyjskiego imperializmu” – przyznał Acheson wkrótce po objęciu władzy przez Mao⁵⁵. Brak dowodów na to, aby Stalin planował w Azji taką długoterminową strategię, lecz byskawicznie dostregł możliwości wyróżniającej z sukcesu Mao i zaczął poszukiwać dróg ich wykorzystania.

Pierwszym krokiem – co w jego wypadku niezwykle – było przeproszenie chińskich towarzyszy za niedocenianie ich w przeszłości. „Nasze opinie nie zawsze są trafne” – oświadczył goszczącej przez siebie

⁵⁴ Gaddis, *Teraz już wiemy...*, dz. cyt., s. 85–93.

⁵⁵ Marc Seiverstone, „All Roads Lead to Moscow”: *The United States, Great Britain, and the Communist Monolith*, praca doktorska, Wydział Historii Uniwersytetu Ohio, 2000, s. 380.

delegacji z Pekinu w lipcu 1949 roku. Następnie jednak zaproponował otwarcie „drugiego frontu”, którego obawiali się Amerykanie:

Powinno dojść pomiędzy nami do podziału pracy. [...] Związek Radziecki nie może [...] posiadać takich samych wpływów [w Azji] jak Chiny [...]. Podobnie Chiny nie mogą posiadać w Europie takich samych wpływów, jakie ma Związek Radziecki. A zatem, w interesie międzynarodowej rewolucji [...] powinniście przejąć odpowiedzialność za pracę na Wschodzie [...]; my zaś przejmujemy odpowiedzialność za Zachód [...]. Krótko mówiąc, jest to nasz podstawowy obowiązek⁵⁶.

Mao był otwarty na współpracę, więc w grudniu 1949 roku udał się w długą podróż do Moskwy – pierwszą w życiu poza granice Chin – aby spotkać się z przywódcą światowego ruchu komunistycznego i wypracować wspólną strategię. Wizyta trwała dwa miesiące i doprowadziła w końcu do uzgodnienia traktatu chińsko-sowieckiego, który wykazywał pewne podobieństwa do podpisanego niemal rok wcześniej traktatu północnoatlantyckiego; każde z dwóch komunistycznych państw zobowiązywało się w nim do przyścia drugiemu z pomocą w razie ataku.

Właśnie wtedy gdy Mao był w Moskwie, a Truman podejmował decyzję o budowie bomby wodorowej, wybuchły dwa wielkie skandale szpiegowskie – jeden w Stanach Zjednoczonych, a drugi w Wielkiej Brytanii. 21 stycznia były urzędnik Departamentu Stanu Alger Hiss został skazany za krzywoprzysięstwo – zaprzeczył on wcześniej pod przysięgą, jakoby na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych był sowieckim agentem. Trzy dni później brytyjski rząd ujawnił, że emigrant z Niemiec, naukowiec Klaus Fuchs przyznał się do szpiegostwa na rzecz Rosjan podczas pracy przy Programie Manhattan w czasie wojny.

Obawy przed infiltracją nie były niczym nowym – zarzuty o szpiegostwo na rzecz Sowietów pojawiały się przez cały okres wojny, a w 1947 roku Truman był już na tyle zaniepokojony, by wdrożyć program badania lojalności członków swojej administracji. Do chwili niemal równoczesnego podania do wiadomości publicznej informacji o skazaniu

Hissa i przyznaniu się Fuchsa brakowało jednak jednoznaczного potwierdzenia szpiegowskiego procederu. Wyciągnięcie wniosku – słusznego, jak się później okazało – że właśnie szpiegdy umożliwili Związkowi Radzieckiemu tak szybką budowę własnej bomby atomowej, nie wymagało wielkiej wyobraźni⁵⁷. Czy ułatwili również zwycięstwo Mao w Chinach? Zaisnialy ciąg zdarzeń wydawał się zbyt nieszcześliwy, by mógł być przypadkowy. W umysłach krytyków administracji niepokojąca liczba tropów zaczęła się łączyć w jedną całość.

W najbardziej wyrazisty sposób połączył je senator Joseph McCarthy, mało wówczas znany republikanin z Wisconsin, który w lutym 1950 roku zaczął zadawać pytania, jak Związkowi Radzieckiemu udało się tak szybko zdobyć bombę atomową w czasie, gdy komuniści równie błyskawicznie objęli władzę w Chinach. Odpowiedź – jak stwierdzili w oskarżycielskiej mowie przed nietypowym nieco audytorium Republikkańskiego Klubu Kobiecego w Wheeling w Wirginii Zachodniej – tkwiła, nie w tym, że wróg wysłał ludzi, by przeniknąć nasze granice, lecz w zdradzieckich czynach tych [...], którzy korzystali ze wszystkiego, co najbogatszy kraj świata miał do zaoferowania – najlepszych domów, najlepszego wykształcenia i najlepszych posiadaczy rządowych, jakie mamy”⁵⁸. Administracja Trumana spędziła kolejne miesiące, odpierając zarzuty McCarthy’ego, które stawały się coraz bardziej nieprawdopodobne, w miarę jak senator rozpaczliwie usiłował udowodnić ich prawdziwość. Jakkolwiek złe sprawy wyglądały, wyjaśnienie oparte na zdradzie na szczytach władzy wydawało się zupełnie niewiarygodne; dopóki 25 czerwca 1950 roku Korea Północna nie zaatakowała Korei Południowej.

VII

Korea, podobnie jak Niemcy, była pod koniec drugiej wojny światowej okupowana wspólnie przez siły sowieckie i amerykańskie. Kraj ten stanowił od 1910 roku część imperium japońskiego, a gdy latem 1945 roku japoński opór nagle się załamał, Armia Czerwona, która

⁵⁷ Tamże, s. 127–128.

⁵⁸ David M. Ostrowski, *A Conspiracy So Immense: The World of Joe McCarthy*, New York 1983, s. 108–109.

planowała inwazję na Mandżurię, bez przeszkód wkroczyła również do północnej Korei. Z kolei dla części wojsk amerykańskich, których pierwotnym zadaniem była inwazja na Wyspy Japońskie, stanęła otworem droga do południowej Korei. Okupacja półwyspu była zatem w większej mierze dziełem przypadku niż poczynionych planów, co zapewne tłumaczy to, że Moskwa i Waszyngton bez trudu uzgodniły, iż rozcinający kraj na pół trzydziesty ósmy równoleżnik będzie pełnił funkcję linii demarkacyjnej do czasu utworzenia wspólnego rządu koreańskiego i wycofania sił okupacyjnych.

Zostały one wycofane w latach 1948–1949, lecz w kwestii rządu nie udało się dojść do porozumienia. Kraj pozostał podzielony – na południu powstała popierana przez Amerykanów Republika Korei, gdzie władze wyłoniono w wyborach pod egidą ONZ, a na północy popierana przez ZSRR Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, gdzie wyborów nie przeprowadzono. Jedynym punktem styczonym była wojna domowa, przy czym każdy z rządów uważał się za prawowity i groził drugiej stronie inwazją.

Żaden nie był jednak w stanie wprowadzić gróźb w życie bez poparcia supermocarstw. Amerykanie odmówili wsparcia sojusznikom z Korei Południowej, przede wszystkim dlatego że administracja Trumaniana zdecydowała się wycofać wszelkie wojska z kontynentu azjatyckiego i skoncentrować się na obronie wysp – Japonii, Okinawy i Filipin, lecz już nie Tajwanu. Prezydent Korei Południowej Li Syngman wielokrotnie szukał poparcia dla swoich planów wyzwoleńia Północy u waszyngtońskich urzędników, a także u generała Douglasa MacArthur, dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii, lecz nigdy go nie uzyskał. Jedynym z powodów wycofania przez Amerykanów wojsk z Korei Południowej była właśnie obawa, że nieobliczalny Li może „pomaszzerować na północ”, wciągając ich tym samym w wojnę, której nie chcą⁵⁹.

Północnokoreański odpowiednik Li, Kim Ir Sen, miał podobne zamiary co do Południa, i przez pewien czas spotykał się z podobną odpowiedzią popierającego go supermocarstwa. Wielokrotnie szukał w Moskwie wsparcia dla kampanii wojskowej mającej zjednoczyć Koreę i wielokrotnie odchodził z niczym – aż do stycznia 1950 ro-

ku, gdy jego kolejna prośba zyskała większą przychylność. Wydaje się, że o zmianie kursu zdecydowało przekonanie Stalina, iż możliwe jest już otwarcie „drugiego frontu” w Azji Wschodniej i można tego dokonać rękami innych, minimalizując w ten sposób zagrożenie dla Związku Radzieckiego, a Amerykanie nie zareagują. Nie uczynili przecież nic, by ocalić chińskich nacjonalistów; 12 stycznia 1950 roku sekretarz stanu Acheson obwieścił wręcz publicznie, że amerykańska „strefa obronna” nie obejmuje Korei Południowej. Stalin przeczytał wnikliwie tę mowę wraz z (dostarczonym przez brytyjskich szpiegów) ściśle tajnym studium Narodowej Rady Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, na którym była oparta, po czym dał ministrowi spraw zagranicznych Mołotowowi pełnomocnictwo do omówienia tej kwestii z Mao Zedongiem. Następnie sowiecki przywódca poinformował Kim Ir Sena, że „zgodnie z wieściami napływającymi ze Stanów Zjednoczonych [...] przeważa tam stanowisko przeciwnie interwencji”. Kim zapewnił z kolei Stalina, że „atak będzie błyskawiczny, a wojna zostanie wygrana w trzy dni”⁶⁰.

„Zielone światło” Stalina dla Kim Ir Sena było częścią przedyskutowanej wcześniej z Chińczykami szerszej strategii wykorzystywania sposobności w Azji Wschodniej – wkrótce po poparciu okazji inwazji na Koreę Południową zachęcił on również Ho Chi Minha do nawiązania ofensywy Viet Minhu przeciwko Francuzom w Indochinach. Zwycięstwa w obydwu krajach podtrzymałyby impet zapoczątkowany triumfem Mao w roku poprzednim, byłyby rekompensatą za porażki Związku Radzieckiego w Europie i pozwoliłyby zniweczyć coraz wyraźniejsze wysiłki Amerykanów mające na celu włączenie Japonii w system powojennych sojuszy wojskowych Stanów Zjednoczonych. Szczególną zaletą tej strategii było to, że nie wymagała bezpośredniego zaangażowania Sowietów: inicjatywa należałaby do Koreańczyków z Północy i Viet Minhu, działających pod pretekstem jednoczenia swoich krajów. Chińczycy zaś, nadal pragnący legitymizacji swojej rewolucji poprzez zdobycie aprobaty Stalina, byli jak najbardziej skłonni zapewnić w razie potrzeby wsparcie⁶¹.

Taki właśnie ciąg zdarzeń doprowadził do inwazji Korei Północnej na Koreę Południową. Stalin nie przewidział jednak jej wpływu

⁵⁹ Gaddis, *The Long Peace...*, dz. cyt., s. 96.

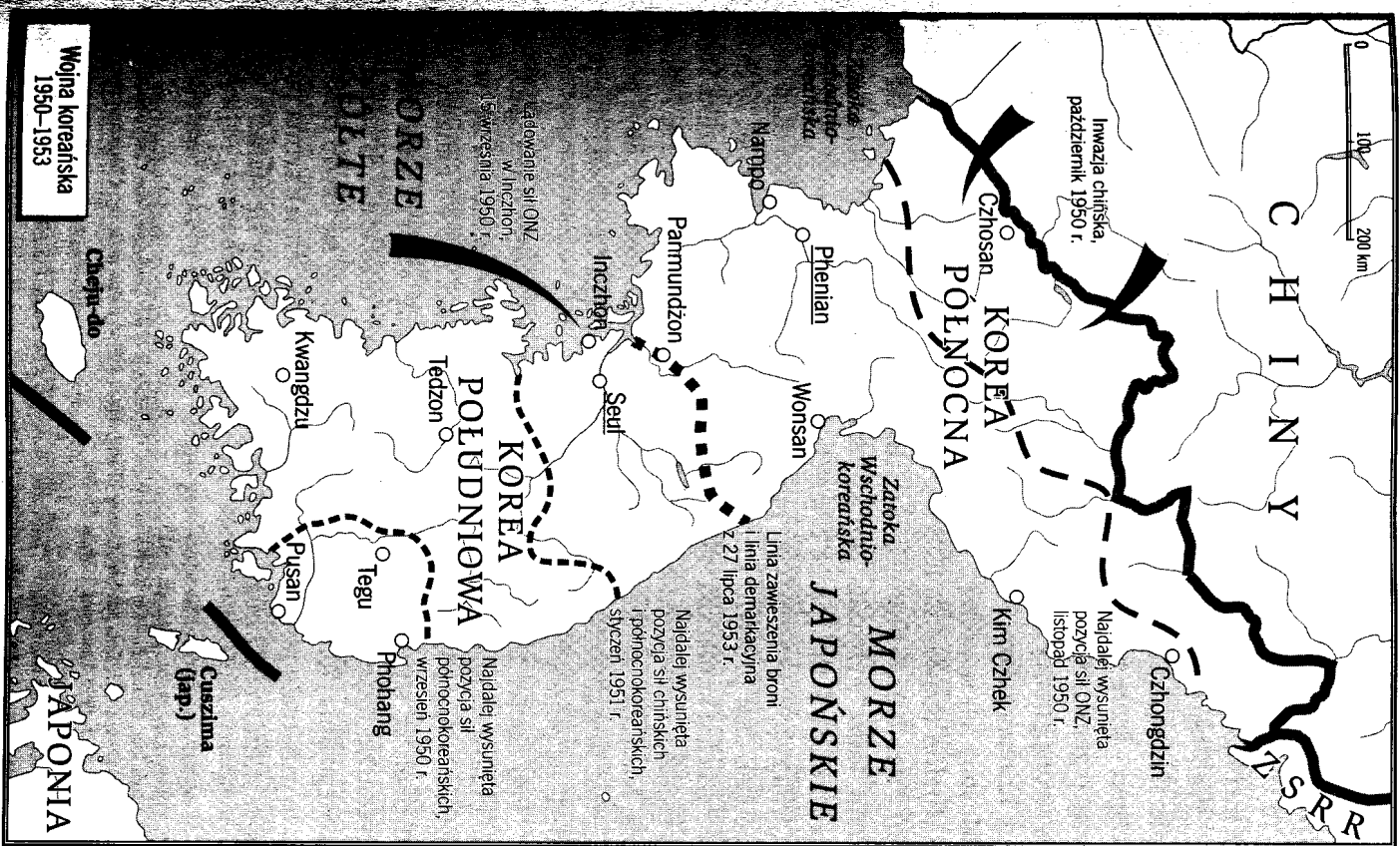
⁶⁰ Kathryn Weathersey, *Stalin and the Korean War, w: Origins of the Cold War...*, dz. cyt., s. 274–275.
⁶¹ Gaddis, *Tenaz już wiemy...*, dz. cyt., s. 94–98 i 198–201.

na Amerykanów – ten niespodziewany atak był niemal takim samym szokiem jak zbombardowanie Pearl Harbor dziewięć lat wcześniej, a jego konsekwencje dla strategii Waszyngtonu były co najmniej tak samo doniosłe. Korea Południowa sama w sobie nie była zbyt ważna z punktu widzenia światowej równowagi sił, lecz tak bezcelna napaść w postaci przekroczenia trzydziestego ósmego równoleżnika, granicy usankcjonowanej przez ONZ, zdawała się podważać cały powojenny system zbiorowego bezpieczeństwa. Właśnie takie wydarzenia doprowadziły w latach trzydziestych do rozpadu międzynarodowego porządku i w konsekwencji wybuchu drugiej wojny światowej. Truman nie zastanawiał się długo. „Nie wolno nam zawieść ONZ” – wielokrotnie powtarzał doradcom⁶². Administracja potrzebowała bardzo niewiele czasu, by zdecydować, że Stany Zjednoczone staną w obronie Korei Południowej – nie tylko we własnym imieniu, lecz również z mandatem Narodów Zjednoczonych.

Szybka interwencja była możliwa z dwóch powodów. Pierwszym było to, że armia amerykańska stacjonowała niedaleko, w okupowanej Japonii, co Stalin najwyraźniej przeoczył. Drugim – również wynikającym z niedopatrzenia Stalina – była nieobecność w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela ZSRR, który zawetowałaby akcję ONZ: został on odwołany kilka miesięcy wcześniej na znak protestu przeciwko odmowie przyjęcia chińskich komunistów do organizacji. Po uzyskaniu aprobaty Narodów Zjednoczonych międzynarodowa spoleczność zmobilizowała się w ciągu kilku dni w celu odparcia nowego zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa. Takiej reakcji Moskwa również nie przewidziała.

Trzeba jednak przyznać, że niewiele zabrakło, by akcja zakończyła się niepowodzeniem – wojska amerykańskie i południowokoreańskie zostały zmuszone do odwrotu na południowo-wschodni kraniec Półwyspu Koreańskiego i być może musiałby się ewakuować, gdyby nie błyskotliwy manewr dowódcy sił ONZ generała MacArthura, który zaskoczył Koreańczyków z Północy odważnym desantem w Inczhon pod Seulem w połowie września. Wkrótce schwytał armię północnokoreańską w potrzask poniżej trzydziestego ósmego równoleżnika, a jego wojska posuwały się, nie napotykając niemal oporu,

⁶² Gaddis, *The Long Peace...*, dz. cyt., s. 97.



w głąb Korei Północnej. Zszokowany wydarzeniami Stalin zaakceptował już niemal klęskę, a nawet perspektywę amerykańskiej okupacji Korei Północnej graniczącej z Chinami i Związkiem Radzieckim. „To co z tego? – stwierdził ze znużeniem. – Niech tak będzie. Niech Amerykanie będą naszymi sąsiadami”⁶³.

Pozostawała jednak jeszcze kwestia reakcji Chińczyków. Mao popierał inwazję na Koreę Południową i jeszcze przed lądowaniem w Inchon – które przewidział i przed którym ostrzegał Kim Ir Sena – zaczął przemieszczać wojska z chińskiego wybrzeża w pobliżu Tajwanu w stronę granicy z Koreą Północną. „Nie możemy nie udzielić pomocy Koreańczykom – oświadczył doradcom na początku sierpnia. – Musimy ich wspomóc, wysyłając tam żołnierzy ochotników”⁶⁴. Waszyngton obawiał się interwencji Chin – Truman nakazał w związku z tym MacArthurowi zatrzymać się w pewnej odległości od rzeki Yalu, która wytyczała granicę chińsko-koreańską. Tymczasem Departament Stanu, przez różnych pośredników, usiłował odstraszyć Chińczyków perspektywą przerażającej liczby ofiar. Mao miał przez pewien czas problem z przekonaniem własnych doradców, że interwencja jest konieczna. W tej sytuacji na początku października Stalin przekazał Kim Ir Senowi, że będzie on musiał opuścić Koreę Północną. Niedługo później Mao postawił jednak na swoim i mógł powiedzieć Rosjan oraz Koreańczyków z Północy, że Chiny wkrótce przybędą na pomoc⁶⁵.

Pod koniec listopada 1950 roku na przeciwnych brzegach rzeki ponownie stanęły dwie armie. Nieufność nie zamieniła się tym razem w wiatowanie, uściski dłoni, pijaństwo, tańce i nadzieję. „Sądziałem, że wygraliśmy wojnę! – wspominał amerykański oficer. – Nadeszło Święto Dziękczynienia i jedliśmy dokładnie to samo [...] co tego dnia jadaliśmy w domu [...]]. Zbliżaliśmy się już do rzeki Yalu, a to oznaczało powrót do kraju”⁶⁶. Tym razem jednak armia po drugiej stronie rzeki miała inne zamiary. „Będziemy się starać – wyjaś-

⁶³ Montefiore, *Stalin*..., dz. cyt., s. 613.

⁶⁴ Chen Jian, *China's Road to the Korean War: The Making of the Sino-American Confrontation*, New York 1994, s. 143. Zob. też: Shu Guang Zhang, *Maos Military Romanticism: China and the Korean War, 1950-1953*, Lawrence 1995, s. 55-86.

⁶⁵ Gaddis, *Teraz już wiemy*..., dz. cyt., s. 110-111.

⁶⁶ Wywiad z podpułkownikiem Charlesem Busseym z 24. Pułka Piechoty Armii Stanów Zjednoczonych, serial CNN *Cold War*, odcinek 5: Korea.

nił Stalinowi jej dowódcą Mao Zedong – rozwiązać konflikt [koreański], czyli rozbić wojska Stanów Zjednoczonych w Korei albo je wyprzeć, podobnie jak napastników pochodzących z innych krajów”⁶⁷. 26 listopada około trzystu tysięcy Chińczyków zaczęło wprowadzać to postanowienie w czyn – rozległ się dźwięk trąbek i ku całkowitemu zaskoczeniu przeciwnika rozpoczęły się ataki falowe. Dwa dni później MacArthur poinformował Połączone Kolegium Szefów Sztabów: „Stojmy w obliczu nowej wojny”⁶⁸.

VIII

Tak więc wygranie drugiej wojny światowej nie przyniosło zwycięzcom oczekiwanego poczucia bezpieczeństwa. Ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania, ani Związek Radziecki nie mogły stwierdzić pod koniec 1950 roku, że krew i pieniądze, którymi okupiły triumf nad Niemcami oraz Japonią, uczyniły je bezpieczniejszymi. Członkowie wielkiej koalicji byli teraz przeciwnikami w zimnej wojnie. Ich interesy okazały się nie do pogodzenia, ideologie dzieliły co najmniej tak samo silnie jak przed wojną, a obawa przed niespodziewanym atakiem nadal nie opuszczała wojskowych w Waszyngtonie, Londynie i Moskwie. Rywalizacja, która początkowo dotyczyła losu powojennej Europy, rozszerzyła się na Azję. Stalinowska dyktatura pozostała tak samo brutalna – i oparta na czystkach – jak była od samego początku, lecz wraz z nadejściem macCarthyzmu w Stanach Zjednoczonych i pojawieniem się niepodważalnych dowodów, że szpiedrzy działali po obu stronach Atlantyku, nie było wcale pewne, czy demokracje zachodnie będą nadal gotowe tolerować krańcowo odmienny punkt widzenia na przestrzeganie swobód obywatelskich, jaki prezentowały dyktatury w fałszywym komunizycznym wydaniu.

W rzeczywistości w każdym z nas gdzieś w głębi tkwi załączek totalitaryzmu – powiedział Kennan w 1947 roku studentom amerykańskiej Wyzszej Szkoły Wojennej. – Tego geniusza zła powstrzymuje jedynie radosny blask pewności siebie i poczucia bezpieczeństwa. Gdy-

⁶⁷ Zhang, *Maos Military Romanticism*..., dz. cyt., s. 78.

⁶⁸ D. Clayton James, *The Years of MacArthur: Triumph and Disaster, 1945-1964*, Boston 1985, s. 536.

by pewność siebie i poczucie bezpieczeństwa zniknęły, nie myślcie, że zawahaby się zająć ich miejsce⁶⁹. To ostrzeżenie twórcy koncepcji powstrzymania komunizmu – że nieprzyjaciel, którego trzeba zatrzymać, może równie dobrze czaść się w samych beneficjentach wolności, jak wśród jej wrogów – pokazuje wszechobecność strachu w powojennym porządku międzynarodowym, z którym wiązano tak wielkie nadzieje. Łatwiej jest dzięki temu zrozumieć, dlaczego Rok 1984 Orwella, który ukazał się w 1949 roku, odniósł natychmiast tak wielki sukces⁷⁰.

Wizja Orwella zakładała jednak, że będzie jakaś przyszłość, niezależnie od tego, jak bardzo posępna. Na początku 1950 roku Kennan obawiał się, że przyszłości może nie być. W ściśle tajnym memorandum sporządzonym dla administracji Trumana, zresztą przez nią zignorowanym, wskazał, że w historii posługiwano się siłą „jako środkiem do celu innego niż wojna [...], celu, który nie zaprzeczał przynajmniej samej istocie życia”. Bomby atomowe i wodorowe były jednak czymś innym:

Są one spojrzeniem wstecz poza granice zachodniej cywilizacji – ku koncepcjom wojny stosowanym niegdyś przez azjatyckie hordy. Nie da się ich pogodzić z politycznym celem przekształcenia, nie zaś zniszczenia, życia przeciwnika. Nie uwzględniają tego, że ludzie są w ostatecznym rozrachunku odpowiedzialni za siebie wzajemnie, a nawet za błędy i pomyłki innych. Zmuszają do przyznania, że człowiek nie tylko może być, lecz jest swoim najgorszym i najstraszniejszym wrogiem.

Kennan podkreślił, że potwierdza to Szekspirowska lekcja:

Moc wola, wola apetytem,
Apetyt zaś, drapieżnik doskonały,
Wsparty przez wolę i moc pospołu,
Stać się musi zdobyczą doskonałą
I sam siebie wreszcie pożreć⁷¹.

⁶⁹ Kennan, *Memoirs: 1925–1950*, dz. cyt., s. 319.

⁷⁰ Michael Sheldon, *Orwell: The Authorized Biography*, dz. cyt., s. 430.

⁷¹ *International Control of Atomic Energy*, 20 stycznia 1950 r., w: *Containment: Documents on American Policy and Strategy, 1945–1950*, red. Thomas H. Brzold i John Lewis Gaddis, New York 1978, s. 380. Fragment pochodzi z *Trojliasa i Kressydy*, akt I, scena III, w. 119–124 – przekład Bartłomiej Pietrzyk.

2

SZALUPY ŚMIERCI
I SZALUPY RATUNKOWE